Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.
Nr. 15. Kraków-Lwów, dnia 12 kwietnia 1931 r. Rok XIX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków. Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Ludu wiejski!

Stronnictwo Ludowe wydało odezwę, która podawała do wiadomości fakt zjednoczenia trzech stronnictw ludowych. Komisarjat rządu na st. m. Warszawę **dokonał konfiskaty tej odezwy.**

Dlatego Zarząd Stronnictwa był zmuszony wydać drugi nakład po konfiskacie.

Odezwę, po konfiskacie, zamieszczamy poniżej. **REDAKCJA.**

Ziściło się najgorętsze pragnienie wsi! Dokonał się wielki czyn w obliczu Państwa i Ludu wiejskiego.

Oddawna szły przez wieś polską hasła:

„Dosyć rozbicia i walki!“

„Różnice, nas chłopów dzielące, są sztuczne!“

„Chcemy być zjednoczeni!“, „Łączmy się!“

I towarzyszyło im trwożne pytanie:

Kto tego wielkiego dokona dzieła?

I oto dokonało tego życie samo! **Łamiąca przeciwności wola chłopów to sprawiła. Ona to sprawiła, że w dniu 15 marca 1931 r. w Warszawie na zjeździe delegatów trzech dotąd odrębnych stronnictw: „Wyzwolenia“, „Piasta“ i „Stronnictwa Chłopskiego“** stworzono jedno, całą wieś Rzeczypospolitej obejmujące,

Stronnictwo Ludowe.

Sprawił to sam lud, ten polski lud, który łamał obcą moc i najgęściej ścielił trupem pola walk. On też powołany jest i czuje w sobie siłę, by w czas spokoju łamał tych, którzy mu drogę do szczęścia grodzą, by urządzał własne życie i narodu byt, świadom swych w państwie obowiązków i praw.

Ludzkich serc, rozumów, sumień i woli stał się wielki czyn

Stronictwo Ludowe!

Najliczniejszą jesteśmy warstwą w Polsce. „W chłopie żyje i odradza się Naród, z niego czerpie swoje siły Państwo, on jest czynnikiem porządku i spokoju, najwięcej daje, najmniej wymaga. Bez niego niema i nie może być zdrowego Narodu i silnego Państwa. Takich wartości nie wolno chować pod korcem. One muszą być odpowiednio szanowane i używane“.

Stąd też i program nasz na dwu naczelnych zasadach, niby kamieniach węgielnych, wspierany:

POLSKA, kraj rolniczy, tylko bogactwem wytwórczości rolnej i podniesieniem przetwórstwa płodów rolnych między państwami europejskiemi znaczyć, trwać i rozwijać się może. Ziemia, jako warsztat pracy, wielomiljonowej rzeszy chłopskiej się należy.

PAŃSTWO POLSKIE jedynie w oparciu o szerokie masy ludu wiejskiego, naturalnego gospodarza kraju, ostać się może.

Na tych zasadach przyszłość Polski budować chcemy. W imię tych zasad o ziemię i władzę walczyć jesteśmy gotowi.

To, co dziś jest, runąć musi, przebudowywane mozolnie i wytrwale przez chłopów.

Naszem prawem — naprzód iść, nowe tworzyć życie!

Idąc ku Polsce ludowej, nie zamykamy oczu, żeśmy nie całość, ale trzon polskiego świata pracy. Dlatego braciom z miast, braciom z izb rzemieślniczych, z fabryk, kopalń i braciom z przygodnej pracy rąk żyjącym, życzymy jak najlepiej, a dla siebie **domagamy się braterskiego uznawania naszych dążeń.** My Wam, jako i Wy nam, nie tylko bracia, ale i wzajemnie sobie potrzebni jesteśmy.

Oto są wytyczne, których trzymać się chcemy!

Nie chcemy bezsilnie skarżyć się i biadać. **Siłę trzeba mieć, zgodnie z prawem użyć jej, za judaszowy grosz nie sprzedawać się, a wtedy sobie i Polsce największą pomoc dasz!**

Ktoby wątpił, czy nas na tę walkę stać, niechaj uprzytomni sobie, że jest już dziś tylko jedno

Stronnictwo Ludowe!

Niema waśni i kłótni! Jeden jest zwarty front chłopski, który swoją siłą i rozmachem złamie wszelkie przeszkody.

Wywalczymy sobie miejsce i wpływ należny nam w Państwie, **wywalczymy taką politykę gospodarczą, któraby nietylko uwzględniała najżywotniejsze interesy wsi, ale na nich budowała przyszłość gospodarczą Polski. Wywalczymy poszanowanie prawa w Polsce, by położyć kres samowoli i uciskowi, które najbardziej wsi dają się we znaki.**

Zrobione, czegoście słusznie żądali! Stało się po Waszej woli!

Teraz od Was zależy, by sprawę rozpoczętą zgodnym wysiłkiem, pracą i poświęceniem wielkiem rozbudować potężnie, a trwale, aby na najdłuższe lata wieś złączona była w jedno zjednoczone Stronnictwo Ludowe!

Do Was teraz należy siły zbierać w gromadę w każdej wsi!

Do szeregu! Na pracę i znój! Do walki o zdobycie szczęśliwszej przyszłości!

Podajcie tą wieść od chaty do chaty, od wsi do wsi. Niech żyje Stronnictwo Ludowe!

Warszawa, marzec 1931 r.

PREZYDJUM KONGRESU:

Malinowski Maksymiljan, prezes.

Tabor Jan i Maj Andrzej, wiceprezesi.

Tepper Jan, Dr. Mężyk Józef i Nosek Jan Józef, sekretarze.

PREZYDJUM RADY NACZELNEJ:

Witos Wincenty, prezes.

Waleron Andrzej i Stolarski Błażej, wiceprezesi.

Langer Antoni, Mikołajczyk Stanisław i Pac Konstanty, sekretarze.

PREZYDJUM KLUBU POSELSKIEGO:

Róg Michał, prezes.

Fijałkowski Władysław i Madejczyk Jan, wiceprezesi.

Babski Bolesław, Dr. Michałkiewicz Mieczysław, sekretarze.

Margul Marcin, skarbnik.

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY:

Dr. Wrona Stanisław, prezes. — Dr. Kiernik Władysław i Woźnicki Jan, wiceprezesi. — Rataj Maciej, redaktor naczelny. — Bagiński Kazimierz, sekretarz naczelny. — Osiecki Stanisław, skarbnik. — Czernicki Tomasz, Dobroch Władysław, Dr. Graliński Zygmunt, Gruszka Bruno, Madejczyk Jan, Dr. Michałkiewicz Mieczysław, Mochniej Józef, Nosek Jan, Dr. Putek Józef, Smoła Jan, Waleron Andrzej, Zalewski Jan.

Jak się przeprowadza na wsi egzekucje?

W Lisiej Górze pow. Tarnów żyje 70-letni starzec **Józef Tokarz**, mający za cały majątek maleńki jednoizbowy domek. Utrzymuje się z pracy rąk. Bieda z nędzą w całej krasie.

Z końcem lutego przyszedł do tegoż Józefa Tokarza egzekutor **Panek**, celem ściągnięcia zaległych wkładek asekuracyjnych. Egzekutorowi towarzyszył posterunkowy **Franciszek Cholewiak** i kilku pomocników do brania fantów.

Egzekutor zajął Tokarzowi 1 metr żyta, kupionego na chleb oraz pięć kur.

Gdy Tokarz tłumaczył egzekutorowi, że komisja szacunkowa zwolniła go od obowiązku opłaty asekuracji, bo domek stoi na gruncie brata, i nie chciał pozwolić na zabranie kur, które stanowią cały jego majątek, **posterunkowy Cholewiak skoczył do niego, chwycił go pod gardło za koszulę, urwał kołnierz od koszuli, poczem chwycił go za ręce i tłukł go o ścianę, a paznogciami tak go mocno ściskał, że zakrwawił mu ręce.**

Potem zabrano owe 5 kur, które sprzedano za 7.50 zł. — Zaznaczyć należy, że w ub. roku Wojciechowi **Sratce** zabrano egzekucyjnie dwie poduszki, które również za bezcen sprzedano, a kupił je **posterunkowy Cholewiak.**

———0———

Do wnętrza domu — sposobem sanacy nym.

Skrzyszów. — W jesieni ub. roku odbywały się egzekucje we wsi Skrzyszowie dla ściągnięcia zaległych składek asekuracyjnych.

Pod wieczór zajechali z wozem egzekutor z policjantem i z pomocnikami przed dom **Stanisława Błyskala**, który był na robocie, a ponieważ jest wdowcem i nie ma żadnej rodziny, **dom był zamknięty.**

Ponieważ ani egzekutor, ani policjant nie mieli wytrycha, **wyjęto szybę z okna, otworzyli okno, wleźli do izby i zabrali pierzynę i dwa obrazy.**

Gdy **Wojciech Zych** przechodząc obok zobaczył jak na sposób złodziejski wyjmuje się szybę i zwrócił uwagę na tę niewłaściwość, **policjant huknął na niego: „stul pysk, żebyś i ty nie dostał!“**

Na szczęście, nim wóz z rzeczami odjechał, przybył z roboty Błyskal, pożyczył pieniędzy, zapłacił składkę asekuracyjną z kosztami — wobec czego zwrócono mu rzeczy.

———0———

Upadłość Banku Handl. w Łodzi.

Całą Polską wstrząsnęła wiadomość o upadłości **jednego z największych banków prywatnych w Polsce — Banku Handlowego w Łodzi z jego wszystkimi oddziałami.** Rada Banku stwierdziła, że Bank jest niewypłacalny i zwróciła się do sądu o ogłoszenie upadłości. **Upadłość została ogłoszona.**

Trzeba zaznaczyć, że Bank Handlowy w Łodzi był jednym z najbogatszych banków prywatnych w Polsce. Do rady jego należeli najwybitniejsi przemysłowcy łódzcy. Oto do czego prowadzi gospodarka sanacyjna.

———oOo———

Sanacyjni duszpasterze.

Niezawodnie ruch ludowy w Polsce doczeka się swojego sumiennego i bezstronnego historyka, który nietylko ujmie to zagadnienie głęboko i wszechstronnie, ale ponado odda każdemu, co mu się należy w przeciwieństwie do różnych partaczy lub kalumniatorów, którzy się tą sprawą u nas zajmowali.

Czyniąc to, uznać on też musi zasługi polskiego duchowieństwa dla ludu i ruchu ludowego położone. I zrobi to zupełnie słusznie. Nikt przecież nie myśli zaprzeczać, że pierwszym pionierem ruchu mającego za zadanie wyzwolenie chłopa z niewoli obszarniczej, nie był kto inny, lecz kapłan polski **Ks. Stanisław Stojałowski.** Każdy ze starszych ludowców wie, ile on łożył pracy i ofiar, ile cierpiał i znosił udręczeń, więzienia, poniewierki, katuszy fizycznych i moralnych. **Całą jego za to zapłatą było prześladowanie nieludzkie, a często czarna niewdzięczność.** A przecież on nie miał w tem żadnego interesu i owszem tracił bardzo wiele. Stracił stanowisko, karjerę, wygody. Chciał jednak to robić i mógł to robić, bo to wielki i to naprawdę wielki człowiek, prawdziwy kapłan Chrystusowy, mocarz słowa i czynu. Po nim przyszli inni mniej głośni, choć pracowici i uczeni.

Zanotować tu należy **Zygulińskich, Weryńskich, Nowaków** i całą gromadkę innych, co po cichu i spokojnie trzyma z ludem i pracuje dla niego otwarcie i pożytecznie.

Głośno i otwarcie, po męsku i zdecydowanie występuje **Ks. Panaś**, nie bojąc się żadnych groźb, nie ulegając żadnym prośbom, ni też ponętnym pokusom. Cierpi on dziś z cierpiącymi, radować się zaś będzie, ale zapewne tylko radością ludu.

A teraz ci inni!

O — tych jest dużo i to bardzo dużo.

Weźmy choćby takiego **Ks. Czuja**, on także pracuje „dla ludu“, a kto nie wierzy niech się zapyta w Brzesku pierwszej zbrzegu dewotki, a będzie zaraz przekonany. Dowie się dalej, że **jego mściwa ręka przenosi i usuwa nietylko biednych robotników kolejowych, odrywając ich od rodzin, ale nawet** starostów nie dość sanacyjnych, choćby byli twórcami Pierwszej brygady. **Rozbija w puch oporne rady gminne i miejskie, zmiata wójtów jak uciął, wprowadzając swoich czujowskich komisarzy.**

Robi też dla ludu ze siebie „ofiarę“, bo nietylko morduje się dla niego jako poseł, ale równocześnie jako wyznawca czynny ideologji marsz. Piłsudskiego, piastuje urząd prof. uniwersytetu w Lublinie.

Cóż powiedzieć o takim słudze bożym, jakim jest **Ks. Kloch** w Łękawicy, który jako przewodniczący komisji wyborczej tamże, pięćset kilkadziesiąt głosów, jakie tam padły na siódemkę przepisuje bez ceremonji na czternastkę, która jest listą żydów sjonistów.

Ksiądz Polak, sługa boży, katolik tarnowskiego pokroju, zdolny jest do czegoś podobnego, A jednak to zrobił!

Spytajcie się dalej o praktyki **Ks. Mroza**, tego z Poręby Radlnej, poznajcie jego pracę i kazania, a zostaniecie napewno zbudowani.

Dowiedźcie się od chłopów **z Pleśny i Lisiej Góry**, za co ich włóczą po sądach, zobaczycie jak to w praktyce wygląda miłość bliźniego u niektórych duszpasterzy. **Wierna służba możnym, mściwa ręka dla małych i słabych**, zastąpiła im wszystko.

A cóż powiedzieć na to, że taki młody szczygieł, jak **Ks. wikary z Wierzchosławic**, zasadnicze, obowiązujące prawo polskie, jakim jest Konstytucja, nazywa prostytucją. Podziwiać trzeba smak i ideologję.

Czy daleko od nich odpadł taki **Stabrawa**, proboszcz z Mszany Dolnej, a choćby także taki sanator jak **Ks. Kopernicki** z Dębicy i wielu, niestety wielu innych?

Nic też dziwnego, że pomiędzy nimi a większą częścią ludności robi się przepaść, i to przepaść coraz większa i coraz szersza, że dziś już trzeba mocno zachęcać, a nawet popędzać, by ludzie poszli do kościoła, bo wielka część słucha już kazania, lecz zdala pod murem, parkanem, albo też.... pod lipą.

A oni dalej robią sanacyjną politykę, walczą i wygrywają, a wygrywają walcząc w jednym szeregu z Wiślickim i Thonem, a gdy trzeba posyłają im posiłki choćby we formie dopisania głosów.

Wojciech Kurtyka.

———oOo———

Brześć a poczta.

Podczas uroczystości opłatka w Domu ludowym w Wierzchosławicach w dniu 18 stycznia b. r. z przemówienia prezesa Witosa dowiedzieliśmy się, że **przez cały czas siedzenia w Brześciu nad Bugiem nic mu nie dano do czytania, a listy wszelkie nie były mu wcale doręczane**, za cały bowiem czas siedzenia w więzieniu w Brześciu, Prezes Witos tylko raz otrzymał do podpisu recepis zwrotny od niżej podpisanego, lecz listu tego mu nie doręczono, miał go dopiero otrzymać, gdy przejdzie cenzurę. **Listu tego do dziś dnia p. prezesowi Witosowi nie doręczono, ani piszącemu nie zwrócono.**

Piszący te słowa dobrze sobie zdawał z tego sprawę co należy pisać do prezesa Witosa, by list mógł dojść do jego własnych rąk po odbyciu cenzury, a szczególnie pierwszy list pisany nie zawierał nic takiego, by mógł podlegać konfiskacie, a o ile cenzura zauważyła coś niewłaściwego, to należało mi list zwrócić, bom za to go opłacił polecony za recepisem zwrotnym. Listów poleconych, oprócz zwykłych, przesłałem do p. prezesa Witosa 4, a ponieważ żaden z tych listów nie został doręczony prezesowi Witosowi, dlatego listy te w dniu 23 stycznia 1931 r. zareklamowałem w tutejszym urzędzie pocztowym, z żądaniem odszkodowania za każdy zagiony list po 25 zł.

Na podstawie odpowiedzi urzędu pocztowego Brześć nad Bugiem, za pośrednictwem urzędu pocztowego w Mędrzechowie z dnia 17 lutego 1931 r. otrzymałem następującą informację:

1) List polecony nr. 36, nadany 3 października 1930 r. **za recepisem zwrotnym**, nadany w urzędzie pocztowym w Bolesławiu, imieniem prezesa Witosa kwitował dn. 6 paźdz. 1930 r. porucznik **Zbyszyński.**

2) List-polecony nr. 153 nadany w Bolesławiu dn. 20 października 1930 r. kwitował dn. 23 października 1930 r. pułkownik **Biernacki.**

3) List polecony nr. 72 nadany w Mędrzechowie dn. 24 października 1930 r. kwitował dn. 27 paźdz. 1930 r. porucznik **Zbyszyński.**

4) List polecony nr. 308 nadany w Dąbrowie dnia 6 listopada 1930 r. kwitował dn. 8 listopada 1930 r. porucznik **Zbyszyński.**

Zapewne niejednego z Szanownych Czytelników zaciekawi, co też tam mógł autor tego artykułu pisać drażliwego do prezesa Witosa, że listów tych prezes Witos nie otrzymał, nic od rzeczy więc będzie, jeżeli pozwolę sobie Szanownych Czytelników „Piasta“ zaznajomić z dokładnym odpisem, a szczególnie odnośnie **do pierwszego listu poleconego za recepisem zwrotnym** pisanego do prezesa Witosa, któremu dano tylko kopertę z listu i recepis zwrotny do podpisu. List ten brzmiał:

Mędrzechów, dn. 3 października 1930 r.

Wielce Czcigodny P. Prezesie Witosie!

Poruszony do głębi serca uwięzieniem Wielce Czcigodnego p. Prezesa i innych pp. posłów, składam od siebie i całej rodziny oraz imieniem mieszkańców gminy Mędrzechowa i całego powiatu, hołd z głębokiemi i serdecznemi życzeniami, t. j. życząc zdrowia, szczęścia na długie jeszcze lata, bez przykrości tego świata.

Oto życzenia, które sobie tą drogą pozwalam wynurzyć, a na to spełnienie wznoszę ten okrzyk: „niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, niech żyje nasz Kochany Prezes Witos“.

Jeden za wielu chłopów szczerze życzliwych, — Cześć!

Stanisław Kochanek,
chłop z nad Wisły.

Wiadomo mi, że oprócz mnie setki przyjaciół Prezesa Witosa wysyłało kartki z wyrazami czci i hołdu — podobnie jak swego czasu Piłsudskiemu uwięzionemu w Magdeburgu nadsyłano listy, które mu doręczano; dlaczego niszczono listy i kartki wysłane Witosowi do Brześcia, próżno wypytuję prawników, którzy wyjaśniają, że ponieważ Witos był tylko tymczasowo aresztowany, nie wytoczono mu dotąd śledztwa, przeto nie było podstawy prawnej do niedoręczania mu pism, zwłaszcza tak niewinnej treści, jaką zawierały moje listy.

Poczta spełniła swój obowiązek, bo doręczyła listy p. Kostkowi, względnie Zbyszyńskiemu, czy ci nie doręczając listów działali według instrukcji, czy na własną rękę, czas pokaże, jako że prawda, jak oliwa, wcześniej czy później wyjdzie na jaw.

Stanisław Kochanek z Mędrzechowa.

———o———

Protest Polaków z Ameryki.

Jak uderzenie gromu z jasnego nieba, podziałała na Polonję w Chicago wiadomość o uwięzieniu posłów i o metodach stosowanych w Brześciu.

Rozpisywała się o tem nietylko prasa polska, wychodząca w Ameryce, lecz również angielska, niemiecka, ruska, żydowska.

Krew ścinała się w żyłach, gdy czytało się te opisy. Rumieniec wstydu występował nam na twarz, że coś podobnego może się dziać w naszej ukochanej Ojczyźnie, za którą tęsknimy bezustannie.

My pochodzący z wiosek: **Niecieczy, Otfinowa, Gręboszowa, Zalipia, Ćwikowa, Olesna, Swarzowa**, z powiatu dąbrowskiego — jak również z powiatu tarnowskiego, dołączamy nasz protest do protestów, jakie podniosły się w Polsce przeciwko podobnym metodom.

Posłom, którzy przeszli piekło Brześcia, wyrażamy hołd. P. prezesowi Wincentemu Witosowi wyrazy czci.

Cześć Wam obrońcy ciężko pracującego chłopa polskiego!

Chicago Ill., dnia 14 marca 1931 r.

Kazimierz Ciepiela, Jan Lewandowski, Wawrzyniec Słonina, Franciszek Kowal, Jan Grudzień, Wojciech Magiera, Jan Magiera, Stanisław Zachara.

Ś. p. Jan Siwula.

Nieubłagana śmierć zabrała znowu jednego z pomiędzy nas. W dniu 2 kwietnia b. r. zmarł we wsi rodzinnej **Paszczynie** w powiecie ropczyckim, b. poseł do sejmu galicyjskiego i b. poseł do parlamentu austrjackiego **Jan Siwula.**

Ziemia pokryła jego zwłoki, sąsiedzi i znajomi oddali mu ostatnią przysługę, zachowując go we wdzięcznej i żywej pamięci.

My, jego towarzysze pracy politycznej, patrzący na jego postać, ongiś zbliska, codziennie, a potem podziwiając jego pracę, poświęcenie, bezinteresowność przez resztę jego życia, musimy oddać hołd jego zasługom i cnotom. Ubogi całe życie, do śmierci sprawował sumiennie i z poświęceniem wszystkie urzędy i obowiązki, które przysparzały mu nieraz kłopotów i przykrości, nie dawały jednak zysku, ani też poklasku tłumów.

Żyjący ze swojej li tylko pracy, co tylko nie w nędzy, nie złakomił się na grosz niezapracowany, nie zrobił kroku, który mógłby narazić na szwank jego bezwzględną uczciwość i bezinteresowność i prawość.

Chłopa polskiego ukochał całem sercem, czuł z nim i cierpiał, bo cieszyć się nie miał powodu.

Usuwał się od wszyskich płatnych godności, patrząc z obrzydzeniem na innych, którzy szli po nie, depcąc wszelkie prawa przyzwoitości.

Przeszedł całe swoje życie nieskazitelny, kryształowy, wierny swym zasadom i przekonaniom, stojąc jak mur przy stronnictwie. Nie zachwiała nim ani walka, ani prześladowania, ani trudy, ani przeciwieństwa. Doszedł do mety, ażeby spocząć w tem miejscu, gdzie powsał i przepędz' pracowity swój żywot, żywy wzór męża o nieskazitelnej duszy o wielkiej mocy charakteru.

Umarł, to prawda, ale jego świetlana postać. żyć będzie w sercach jego wiernych przyjaciół. w sercach ludu polskiego, u kórego zasłużył sobie na spiżowy pomnik.

Cześć Jego pamięci!

Tęsknota za krainą ojczystą.

Kiedy od wschodu ciepły wiatr powiewa
Skądś od rycerzy uśpionych wśród Tatr,
Budzi mnie ze snu i szepce mi o tem,
Że niby więzień u wolności krat
Czekam powrotu... już... dwadzieścia lat!
I codzień myślą odpływam z powrotem...

Ale do kraju o cal się nie zbliżam,
Bo wciąż nas dzieli ciemna, wielka dal
Odziana w zimne mgły i tajemnicze...
I w sercu rośnie tęskna pieśń, jak żal...
...I wciąż nas dzieli wielka, ciemna dal
Z tajemnem, sinem, zamglonem obliczem.

I z rąk strudzonych wiatry wyrywają
Ojczystą flagę i ojczysty maszt!
I czasem chwieje się już nadłamany...
Jednak nad niebem błyszczącem od gwiazd,
Gdy ujrzę żórawie lecące do gniazd —
Powstanę! — I wrócę do Polski kochanej!

Chicago Ill. 1931.

Kazimierz Ciepiela.

Straszna katastrofa na morzu.

Na wschodnim brzegu Stanów Zjednoczonych wpobliżu Nowofunlandji zdarzyła się przed kilku dniami straszna katastrofa okrętu „Wiking“. Okręt ten został specjalnie wynajęty przez pewne Towarzystwo filmowe, któremu chodziło o to, żeby porobić zdjęcia z polowania na foki.

W czasie zdjęcia przedstawiającego jak okręt przebija się przez zwały lodowe, spowodowano rozsadzanie gór lodowych przy pomocy dynamitu. — Skutkiem nieostrożności nastąpił wybuch na okręcie a nie na krze lodowej. Okręt został rozerwany na kawałki. 20 osób pośród aktorów i załogi poniosło śmierć, wielka zaś liczba ciężkie rany.

Część załogi uratowała się na krze lodowej.

———oOo———

Pokłosie sesji budżetowej.

Rolnictwo chce myśleć samo o sobie.

Senator Marchlewski wygłosił w Senacie przemówienie, z którego ustęp, odnoszący się do rolnictwa brzmi:

W zeszłej kadencji Senatu ośmieliłem się zwrócić uwagę na tę okoliczność, że rolnictwo nasze nie spełnia w państwowem znaczeniu swej roli w całej pełni dlatego, **że w produkcji lekceważymy momenty klimatyczne i fizjograficzne.** Nadmiernej produkcji roślinnej przeciwstawiłem **konieczność rozwoju produkcji zwierzęcej,** nietylko dlatego, że nasze warunki klimatyczne sprzyjają rozwojowi hodowli, ale też dlatego, że Europa wciąż jeszcze potrzebuje, jako pokarmu, białka, podczas gdy węglowodanami jest zalewana przez produkcję zamorską, gdzie warunki przyrodzone sprzyjają tak bardzo produkcji roślinnej. Wywody te spotykały się w prasie fachowej początkowo z bardzo ostremi sprzeciwami, ale z biegiem czasu niezależnie ode mnie coraz częściej powracano do tematów hodowlanych, pomimo, że chwilowe konjunktury w hodowli zdawały się nie rokować powodzenia. Do tej zmiany w naszych dążeniach zmusza i zachęca też zmieniający się u nas ustrój agrarny. W moich wywodach starałem się udowodnić, że przy forsowaniu hodowli duże warsztaty rolnicze i małe znakomicie się będą uzupełniały, że może nadejść czas, kiedy folwarczne gospodarstwo nie będzie potrzebowało trapić się o zbyt swoich wytworów, znajdując gotowego odbiorcę w małym rolniku, który zajmując się hodowlą na większą skalę, nigdy sam potrzeb swoich do paszy roślinnej zaspokoić nie będzie w stanie.

Wśmienie zatem reformy rolnej, jako przyczyny obecnego katastrofalnego stanu naszego rolnictwa, co się często zdarza, uważam za najzupełniej chybione. Kapitał zagraniczny reformą rolną się nie zrazi tak długo, jak długo podstawowe założenia dotyczące własności prywatnej, są zachowane.

Zresztą **budowanie poprawy położenia rolnictwa na pomocy z zewnątrz w bliskiej przyszłości jest bardzo naiwne.** Słusznie podkreślił p. Minister Rolnictwa, że rolnictwo wskutek niedostatecznego rozwoju organizacyjnego nie posiada odpowiednich wpływów politycznych. Wynikiem tego jest, że znaczenie rolnictwa dla Państwa było zapoznawane. Dodam, że rolnictwo w dużej mierze zawdzięcza swoje ciężkie położenie tej okoliczności, że zbyt często domagało się pomocy od rządu, jednocześnie narzekając na panoszący się etatyzm.

Dopiero w najostrzejszych czasach następuje niewątpliwie dobroczynny zwrot. **Rolnictwo chce myśleć samo o sobie,** ingerencję rządu pragnie ograniczyć do minimum, a Pan Minister Rolnictwa wygłosił słuszną tezę, **że państwo winno ograniczać się tylko do roli regulatora stosunków i tylko w wyjątkowych wypadkach wkraczać z własną inicjatywą.** Dotychczasowy inny bieg rozumowania, bardzo niefortunny, może znaleźć, oczywista rzecz, inne wytłumaczenie. Ów dryl wojenny jest jego rodzicem, rytm murzyński w całem tego słowa znaczeniu, który wkradł się niemal do wszystkich dziedzin powojennego życia, **zabijał wszelką indywidualność i myśl niezależną.** Reakcja przeciwko tej potworności daje się jednak zauważyć wszechstronnie. Dość przytoczyć fakt, że **wielka organizacja naukowa, rozporządzająca wielkimi środkami, pragnie drogą międzynarodowej koordynacji uczonych, także polskich, przyjść z pomocą rolnictwu europejskiemu, zastrzegając się jednak przed ingerencją jakiegokolwiek rządu.**

Nauczycielstwo w czasie wyborów.

Wiemy, jaką rolę odegrało nauczycielstwo podczas ostatnich wyborów, to też według czynów jego sądzić je należy. Godzi się jednak dowiedzieć, z jakich pobudek ono to czyniło. Stwierdzić należy, iż 50% poszło za sanacją z głupoty, 30% dla karjery i materjalnych zysków, 15% takich, którzy mają jakieś grzechy na sumieniu i zabiegają o łaskę przebaczenia, 4% ideowców, a zaledwie jeden procent jest takich, którzy pozostali wierni przekonaniom, których nic skusić, ani odstraszyć nie mogło i nie zdołało.

Nauczycielstwo nasze, to w ogromnej większości bierna masa, ulegająca nastrojom chwili, czerpiąca orjentację polityczną z Kurjerka. Nie czyta ono też pism ludowych, nie orjentuje się w sytuacji politycznej, nie pamięta, iż rangi mu dał nie kto inny, jak tylko sejmowi przedstawiciele chłopa polskiego i robotnika polskiego.

Zapomniało nauczycielstwo o dobrodziejach swoich, nie uzyskało poważania u swoich obecnych protektorów, a naraziło się na gniew ludu, który dawniej miał do niego zaufanie.

I jakżeż takie nauczycielstwo może kształcić wolę i urabiać charaktery, skoro ono jest tak bezcharakterne? Wszak szkoła ma nietylko uczyć czytania, pisania i rachunków, ale ma także wychowywać. A wychowanie, to nie tresura, ale urabianie z dziecka przyszłego wolnego obywatela, świadomego swych praw i obowiązków.

Pierwej jednak wypadnie wychowawców wychować, w wychowawcach urobić charaktery, ażeby mogli iść naprzód, iżby społeczeństwo dumne z nich być mogło. Dzisiejsza szkoła zadużo uczy, a zamało wychowuje. A więc my ojcowie wychowujmy młodzież skoro szkoła tego uczynić nie może, a wtenczas znikną karjerowicze z powierzchni ziemi polskiej i głupcy z szeregów nauczycielskich.

Onufry Zgryź.

---o---

Brześć w szkole.

W nawiązaniu do notatki naszej z 1 marca b. r. pod powyższym tytułem, donoszą nam z Rudnika nad Sanem, że dyrektor Górski stara się o zatuszowanie poruszonej przez nas sprawy i w tym celu uzyskał już od Karola Ramockiego pisemne oświadczenie, że tenże jako ojciec puszcza w niepamięć pobicie syna. Czy ale uda się, to duże pytanie, skoro niedługo po naszym artykule zjawił się w szkole nowy nauczyciel, były oficer czy podchorąży, który zaraz na wstępie oświadczył dzieciom „będę bił aż krew będzie sikała — ze 150 żołnierzami dałem sobie radę, to i z wami“. Zapowiedź wprowadził też i w czyn, tak, że jest już spora ilość dzieci przezeń pobitych. Między innymi pobił Antoniego Polucha, ucznia 5 klasy, któremu poderwał ucho, skutkiem czego ciecze mu z ucha ropa, a przez parę dni zamiast moczu oddawał krew. Dyrektor szkoły zapytany przez opiekunów Polucha, który jest sierotą, o nazwisko nauczyciela, odmówił. Kiedy zaś rozgłoszono że opiekunowie mają zaskarżyć do sądu nauczyciela — wtedy nauczycielka Kubinówna wyraziła się do innych dzieci: „jeśli będą skarżyć, to ja chłopcu odpłacę!“ — Czem, pani nauczycielko? Kijem, złymi obyczajami czy złą notą z przedmiotów?

Mamy nadzieję, że tym razem bezkarnie nie ujdzie, gdyż liczba pobitych dzieci jest spora. Między innymi pobity i spoliczkowany został Skarbimir Socha, syn byłego posła Marcina. Za co? Może polityka odegrała tam swoją rolę. Panowie nauczyciele na dziecku za ojca się nie mścijcie, skoro na samym ojcu zemściliście się.

---o---

„W interesie spokoju i harmonijnej pracy w gminie“.

Łęki Dolne. — Rada gminna w Łękach Dolnych na posiedzeniu 22 stycznia 1931 r. uchwaliła **protest w sprawie więźniów w Brześciu.**

W odpowiedzi otrzymała Zwierzchność gminna następujące pismo starosty powiatowego w Pilźnie z daty: Pilzno, 28 marca 1931. L. p. 17/31.

„Wskutek tej uchwały rada gminna przekroczyła swój zakres działania, określony wyraźnie i szczegółowo w ustawie z 1866 r., a inicjatorom chodziło jedynie o wprowadzenie akcentów politycznych i wywołanie fermentu w gminie.

Również i naczelnik gminy nie skorzystał z przysługującego mu uprawnienia par. 55 ust. 3 ustawy z 1866 i nie wstrzymał wykonania tej uchwały, dopuścił do częściowego jej opublikowania, czem dał dowód karygodnej bierności i nieudolności. Wobec powyższego, działając w interesie spokoju i celem zabezpieczenia harmonijnej pracy w gminie, zgodnie z opinją Wydziału Woj., Pan Wojewoda w Krakowie reskryptem z 9 marca b. r. Sm. III—72 **orzekł rozwiązanie reprezentacji gminnej w gminie Łęki Dolne.**

Równocześnie P. Wojewoda powołał dla uporządkowania stosunków w gminie Tymcz. Zarząd Gminy **z Janem Sztorcem na czele“.**

Co za ciekawych rzeczy dowiedzieliśmy się z powyższego reskryptu.

Przypatrzmy się im zbliska. Kto uchwala protest w prawie znanego traktowania więźniów w Brześciu ten — zdaniem Wojewody krakowskiego sieje ferment w gminie, względnie w społeczeństwie, mąci „narodową kadź“.

W interesie spokoju i harmonji w gminie i społeczeństwie należy przeciwdziałać protestom brzeskim, rozwiązywać Rady gminne, wójtów zawieszać w urzędowaniu.

Na Brześć jest środek: ustawa galicyjska z 1866 r.

Ponieważ ustawa ta nie zabrania, a nawet nakazuje oprawiać księgę uchwał Rady, powinno się księgę uchwał Rady gminnej w Łękach Dolnych, w którą wpisano odnośny protest, oprawić w mocną skórę, księgę tę nazwać złotą księgą i przekazać potomności, jako **dowód, że chłopi z Łęk Dolnych pow. Pilzneńskiego nie są bierną, martwą masą, obojętną na cudze cierpienia, na krzywdę ludzką, na bezprawie, jak mniema sanacja, lecz obywatelami, co w obronie prawa, sprawiedliwości i godności ludzkiej śmiało walczą, wierząc w zwycięstwo słusznej sprawy.**

Nidecki.

---o---

Co na to prokurator?

Wrzępia w Bocheńskiem. — We Wrzępi jest wójtem **Pięta.** Przy obliczaniu głosów, już po zamknięciu głosowania do Sejmu przybył z posterunkowym P. P. do lokalu wyborczego, **kartki Nr. 7, które były właśnie wyjęte z kopert i leżały na stole wrzucił do pieca i co? — Do dziś dnia jest wójtem, nie miał dochodzeń — i poco ustawy, poco dekrety, poco wybory?** **Sąsiedzi.**

---oOo---

Żelazny pierścień niemieckiego osadnictwa.

Sanacyjny **Nadwiślanin“** w artykule, zatytułowanym „Polska w żelaznym pierścieniu niemieckiego osadnictwa“, podkreśla niebezpieczeństwo, wynikające ze wzmagającej się znowu akcji kolonizacyjnej Niemiec na naszem pograniczu. W latach **1925 — 1929** rządy Prus i Rzeszy przeznaczyły na cele osadnicze z funduszów „Osthilfe“ **220 miljonów marek.** W 1930 roku wydano na nowe osady **37 miljonów.** **Dalszy** plan przewiduje w okresie od **1931 do 1938 r. wydatkowanie na wzmocnienie osadnictwa po 30 milj.** rocznie. O rozmiarach planu osadniczego świadczy najlepiej fakt, że **w jednem tylko roku ubiegłym powstało 11 tysięcy osad, czyli 70 nowych wiosek.**

Dalej „Nadwiślanin“ pisze:

„O ile rok ubiegły dał wielką ilość nowych osad, o tyle rok bieżący ma być pod tym względem jeszcze obfitszy. Oto **jedno tylko towarzystwo „Ostpreussische Siedlungsgesellschaft“ zakupiło 25.000 ha ziemi parcelacyjnej. Inne towarzystwa osadnicze również przygotowują tysiące ha ziemi na wiosnę br. r.** Mówiliśmy u jednej z sześciu prowincyj wschodnich Niemiec, t. j. o Prusach Wschodnich. **Ale nie inaczej** dzieje się i w innych prowincjach niemieckich na pograniczu polskiem. Polska ma więc zostać otoczoną żelaznym pierścieniem osadników niemieckich. **Wzdłuż granic polsko-niemieckich ma powstać potężny wał żywiołu hakatystycznego. Czynniki niemieckie** pchają na „Wschód“ wszystko: cywilów i wojskowych. Werbuje się w kościołach i związkach ewangelickich na Zachodzie Niemiec, **aby ściągnąć na pogranicze polskie jak najwięcej osadników ewangelików-luteranów,** bo ludność katolicka jest niezbyt pewna... Tak w ogólnych zarysach wygląda akcja osadnicza Niemiec i Prus na wschodzie Niemiec, czyli na pograniczu polskiem. Ponad wszelką wątpliwość polityczny charakter tej akcji nie uprawnia chyba Niemców do podnoszenia krzyku z powodu rzekomej „ofensywy“ osadniczej polskiej na naszych Kresach Zachodnich“.

Istotnie, Niemcy nie mają powodów do skarg. W tym samym czasie, kiedy po tamtej stronie kordonu wyrasta mur osad niemieckich, Polska u siebie dobrowolnie rezygnuje nawet z tych praw do walki ze zdobyczami hakaty, które jej przyznał Traktat wersalski. O polskim „Funduszu pomocy dla kresów zachodnich“ nic nie słychać. Akcja t. zw. „pierwokupu“ już oddawna prawie nie istnieje. **Natomiast sanacyjny Sejm wypowiedział się za ratyfikacją traktatu handlowego, który pozwala na powrót do Polski tym nawet kolonistom niemieckim, którzy już opuścili granice Państwa Polskiego.**

Żelazny pierścień niemieckiego osadnictwa zacieśnia się coraz bardziej.

A my?

Nas to pociesza, że Niemcy nie mają powodów skarżyć się na nas.

Z piosenek legionowych.

(Nuta „A u naszej Mańki legjonistów kupa.“)

W naszych ministerstwach legjonistów kupa,
Robią, skrobią, parcelują, aż trzeszczy chałupa.
Tumba — dryja, to ci chryja i t. d.

W naszych województwach sami legjoniści
Wybierani, przesiewani, co najlepsi — czyści!
Tumba — dryja, to ci chryja i t. d.

I w państwowych bankach także jest nielepiej,
Gdzie jest krzesło malowane — legun się przylepi!
Tumba — dryja, to ci chryja i t. d.

Tak też być powinno, gdy jest tyle brudu,
Bo to zdobycz najważniejsza „majowego“ cudu!
Tumba — dryja, to ci chryja i t. d.

---o---

Wiadomości ze świata.

Atak Niemców na wolne miasto Gdańsk.

Londyński „Sunday Review“ informuje Europę o poważnem niebezpieczeństwie, grożącem pokojowi ze strony partji hitlerowców w Gdańsku. Pismo to stwierdza, że hitlerowcy gdańscy koncentrują na terenie wolnego miasta bataljony szturmowe w sile trzydziestu tysięcy ludzi, które w pewnej chwili drogą zamachu zbrojnego mają przyłączyć Gdańsk do Rzeszy niemieckiej, stawiając Europę wobec faktu dokonanego. Akcja ta ma być przeprowadzona na wzór akcji D'Annunzia w Riece. „Sunday Review“ zaznacza, że idzie przytem także o przygotowanie zbrojnego zamachu na Pomorze Polskie, celem zaanektowania korytarza na rzecz Niemiec, drogą zbrojnej napaści. Pismo konkluduje, że należy żądać wobec powyższych faktów od Niemiec wszelkich gwarancyj pokoju i nie wierzyć nawet pacyfistycznym kołom niemieckim.

„Danziger Volkstimme“, podając powyższą wiadomość, nie prostuje jej, lecz stwierdza, że hitlerowcy szkodzą dobrej opinji Gdańska. Prawie cała prasa wolnego miasta powtarza rewelację angielskiego pisma także nie zaprzeczając ich treści.

—o—

Wrzenie w Hiszpanji.

Powiedział ktoś słusznie, że łatwo zejść z drogi prawa na manowce bezprawia, ale niezmiernie trudno powrócić na drogę prawa.

O tej prawdzie powinni pamiętać wszyscy dyktatorzy, którzy tak łatwo obchodzą, łamią i depczą prawo.

Czynił to także dyktator Hiszpanji Primo de Rivera, za wiedzą i zgodą króla, któremu zaczyna być gorąco na tronie, żywioły demokratyczne pragną republiki. W Hiszpanji wrze, wciąż nowe spiski, demonstracje.

W grudniu ub. roku wybuchł bunt wojskowy w Jaca, stłumiony przez wojska rządowe.

Niedawno stanęli przed hiszpańskim sądem wojennym przewódcy powstania republikańskiego w Jaca z grudnia ubiegłego roku: Garcia Hermandez i Firmin Galan. Przewodniczącym trybunału był generał, jeden z tych, co siłą stłumili rewoltę.

Proces nie trwał długo, wszystko było uplanowane; jeszcze przed wyrokiem przygotowano oddział egzekucyjny. W pewnym momencie zdawało się, że Garcia Hernandes załamał się; wierny towarzysz zwraca się do niego z uwagą: „Czy nie widzisz, że sprawiasz im radość?“— lecz po chwili żałuje swych słów i mówi: „Przebacz mi!“

Dalsze wyroki śmierci.

„Arb. Ztg.“ na podstawie prywatnych wiadomości donosi, że sąd wojenny, przed którym stanęło kilkudziesięciu wojskowych, oskarżonych o udział w powstaniu w Jaca, skazał na śmierć dwóch kapitanów i jednego porucznika, dwóch innych poruczników na dożywotnie więzienie. Reszta oskarżonych otrzymała po 6 miesięcy więzienia. Wyroki te bynajmniej nie odstraszają republikanów od dalszej walki o swe ideały.

—o—

Krwawe walki na ulicach Madrytu.

Studenci wydziału medycznego wywołali szereg zajść na ulicach, poczem zabarykadowali się w domu. Pomiędzy policją a studentami doszło do gwałtownej strzelaniny, w wyniku której kilku studentów i jeden policjant poniosło śmierć. Prócz tego są ciężko ranni. Burzliwe manifestacje miały miejsce nietylko w stolicy, lecz i na prowincji, przybierając niezwykle gwałtowny charakter, w szczególności w Walencji, gdzie grupa studentów, licząca 500 osób obrzuciła policję kamieniami. Policja dała salwę w powietrze. [illegible]

Egzekucji miano dokonać w Fornillos, odległym o milę od miejsca rozprawy. Przed odmarszem trzej oficerowie skazani na dożywotnią deportację uzyskali możność pożegnania się ze skazańcami.

Odważnie zachowali się skazani na śmierć:

— Nie opłakujcie nas — mówił Galan — żołnierz umie umierać. Was los oszczędził, doczekacie się lepszych czasów w ojczyźnie. Odwiedźcie moją matkę w Madrycie i powiedzcie jej, że syn jej śmiało patrzał śmierci w oczy, aby wyzwolić tych, co mu zaufali.

Wóz śmierci rusza. Z powodu przeszkód część drogi odbywają skazani piechotą, rozmawiając i paląc papierosy. Galan odsuwa łagodnie duchownego, który chce go pocieszyć, ściska rękę oficera kierującego egzekucją, żołnierzom rozdaje papierosy i swoje pieniądze ze słowami: „Celujci dobrze, towarzysze!“

Uczestnicy tego tragicznego aktu nie mogli wstrzymać się od łez. „Fuego!“ (ognia) zawołał oficer, podnosząc szablę. Na ziemię upadły dwa ciała, bohaterskie ofiary dogorywającej monarchji hiszpańskiej.

Co nas czeka w Genewie w maju?

Sejmowa komisja spraw zagranicznych przeprowadziła 23 lutego dyskusję nad expose ministra Zaleskiego, wygłoszonem przed wyjazdem do Genewy na styczniową sesję Rady Ligi Narodów.

W dyskusji zabrał głos poseł **Stroński** z Klubu Narodowego, podając następujące ciekawe szczegóły co do sesji Rady Ligi w maju br. w Genewie odbyć się mającej:

„Druga sprawa, jaką mamy w Genewie na tle stosunków mniejszościowych, to sprawa Małopolski. Dotychczas wpłynęło tam 10 skarg, mianowicie od różnych organizacyj ruskich zagranicą, w tem 3 z podpisem p. Panejki, wśród których jedna przytacza dosłownie list biskupów ruskich do Stolicy Apostolskiej; następnie szósta skarga, wniesiona przez stow. angielskie, na której widnieje 65 podpisów posłów do Izby Gmin; dalej trzy skargi, wystosowane przez posłów i senatorów narodowości ukraińskiej naszego parlamentu, a jedna z tych skarg ma tę właściwość, że oprócz spraw ściśle dotyczących Małopolski Wschodniej, wprowadza na grunt genewski także sprawę Brześcia; wreszcie onegdaj dowiedziałem się że istnieje 10-ta skarga, znowu angielska, bardzo obszernie uzasadniona, na której są podpisy szeregu wybitnych osobistości, m. in. podpis prof. Gilberta Muraya oraz przewodniczącego kamisji mniejszościowej w stow. przyjaciół Ligi Narodów, lorda Dickinsona. Sześć z tych skarg już zostało uznanych za nadające się do rozpatrzenia w komitecie trzech. Są to skargi, pochodzące z zagranicy. Trzy skargi przedstawicielstwa naszej ludności rusko-ukraińskiej nie wątpliwie również będą uwzględnione, a tak samo i ta ostatnia dziesiąta, angielska. W kwietniu przyjdą one pod obrady komitetu trzech w Londynie. W tym komitecie zasiada minister Henderson, oraz przedstawiciele Włoch i Norwegji. Będziemy więc mieli w maju sprawozdania o sprawach niemieckich i początek badań spraw Małopolski Wschodniej“.

——oOo——

Ze Strzyżowskiego.

Dnia 29 marca b. r. odbyło się zebranie Stronnictwa Ludowego w **Strzyżowie**, pod przewodnictwem **p. Niemca.**

Referat polityczny i organizacyjny wygłosił poseł **Madejczyk.**

Zebrani z radością powitali połączenie trzech dotychczasowych stronnictw ludowych w jedno.

Po referacie, w dyskusji przemawiali p. **Tadeusz Włodyka**, p. **Kłosowicz**, p. **Moskal**, p. **Tyburski** i inni.

Uchwalono rezolucje **przeciwko metodom stosowanym do więźniów posłów w Brześciu, hołd profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, podziękowanie twórcom zjednoczenia ludu, votum zaufania Klubowi Ludowemu.**

Wybrano nowy Zarząd pow. Stronnictwa Ludowego. Zebrani stwierdzają, że następuje nowa era w ruchu ludowym, z wiarą w lepszą przyszłość pójdziemy do wykuwania lepszej doli. Pomimo tylu przejść, stajemy silnie i nieugięcie pod sztandarem ludowym i będziemy prowadzić walkę polityczną aż uzyskamy należne nam prawa.

T. Włodyka.

——oOo——

Nowe porządki w Urz. poczt. w Szczucinie.

W d. 1 marca w poczekalni poczty zebrał się kilka ludzi oczekując na odebranie swych listów i gazet. Mimo że była godzina urzędowa, poczty nie wydawano to nacz. poczty **N. Pietruszka był zajęty paleniem papierosa.** Ludność zniecierpliwiona zaczęła spacerować po poczekalni, (t. z. po korytarzu). Na odgłos, jaki powstał, wypada jak bomba nacz. N. Pietruszka ze słowami: **proszę się wynosić stad, tu nie jest miejsce do spacerów, co tu chcecie“?** Na zapytanie dlaczego poczty nie wydaje odpowiada, że mu się nie podoba.

Nie koniec na tem, zaczął wymyślać ludzi od najgorszych, z czego wywiązała się kłótnia między nacz. Pietruszką a p. **Ludwikiem Szymurą.** Na zapytanie p. Szymury, gdzie ludzie mają czekać na odebranie poczty nacz. Pietruszka odpowiada, że na rynku. Niemogąc swoimi groźbami ludności zmusić do opuszczenia **poczekalni (t. z. korytarza) wzywa do pomocy** listonosza **Shaboskiego** ze Szczucina, ten, przybierając postawę wojenną wypada krzycząc:„ do pioruna wynosić się z tąd bo w przeciwnym razie każę was wszystkich aresztować i zamknąć w ciemnicy“ **przytem biorąc za barki kto mu pod rękę wejdzie wyrzuca swe ofiary na ulicę. Osoby które legitymowały** się że czekają na odebranie lub nadanie listów oparły się wyrzuceniu, wobec czego zawezwano st. post. Pol. Państwowej p. **Władysława Zająca** by ich aresztował.

Apelujemy do Urzędu poczt. i telegrafów w Krakowie, by zechciał zająć się tą sprawą.

Obecny.

Zjednoczenie ludu odbiło się głośnem echem poza granicami Polski.

Wykonawczy Komitet Republikańskiego Stronnictwa ludu włościańskiego i małorolnego Czechosłowacji nadesłał na ręce p. prez. Witosa następujące pismo:

Dzisiaj doszła nas radosna wieść, że włościański lud Polski Republiki rozdzielony aż dotąd na trzy odłamy, zjednoczył się w jedno wielkie stronnictwo ludowe.

Jest to fakt, który prawdziwego przyjaciela agraryzmu musi ucieszyć, a najwięcej nas, Republikańskie Stronnictwo ludu włościańskiego i małorolnego w Czechosłowacji, które przez całe dziesięciolecie walczyło i wywalczyło zjednoczenie całego włościańskiego ludu.

Przyjmijcie nasze życzenia najserdeczniejsze z powodu tego swego dzieła.

Oby wielkie i zjednoczone stronnictwo ludowe Rzplitej wywalczyło prawa dla polskiego rolnika niech Wasze zjednoczenie będzie objawem nowej ery i nowego prądu w agraryźmie Europy.

Z republikańskiem pozdrowieniem

za Wykonawczy Zarząd

Republikańskiego Stronnictwa ludu włościańskiego w Pradze.

(dwa podpisy).

*

W chwili, gdy odłamy polskich włościan zjednoczyły się w jedno włościańskie stronnictwo przyjmijcie moje serdeczne pozdrowienia.

Franciszek Stanek.

poseł, wiceprezes Rep. Stron. ludu włość

—o—

Młodzież — wobec zjednoczenia.

Zarząd i Rada Nadzorcza Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni Oświatowej w Lublinie — z racji radosnego i wiekopomnego faktu powstania, przez połączenie rozbitych dotychczas stronnictw chłopskich, zjednoczonego **Stronnictwa Ludowego — imieniem zorganizowanej „Wiciowej“ Gromady Młodzieży Wiejskiej Lubelszczyzny i Podlasia** — śle płynące z głębi serc, młodzi rolniczej, gorące życzenia: wszystkim ludowcom i całemu **Stronnictwu Ludowemu** jak najowocniejszych wyników i powodzenia w dalszej gromadnej pracy kulturalnej, zawodowo-gospodarczej i społeczno-politycznej przy budowie i tworzeniu **Polski Ludowej.**

My zaś obudzona młodzież chłopska, skupiona w swym niezależnym i samodzielnym „Wiciowym“ Związku Młodzieży Wiejskiej nie biorącym, jako organizacja wychowawcza, czynnego i bezpośredniego udziału w bieżącej akcji politycznej, pragniemy jednak, w tym dziejowym dla ruchu ludowego momencie, oświadczyć i zapewnić Was ojców naszych i starszą brać wsiową, iż jak dotychczas, — na odcinku oświatowo-kulturalnym, społeczno-wychowawczym i samokształceniowym, — tak i nadal, tylko jeszcze z większym zapałem, mocą i oddaniem dla dobra drogiej nam wszystkim Sprawy Ludowej, będziemy społem honornie a krzepko pracowali przez budzenie i samowychowywanie wolnego człowieka i świadomego obywatela Państwa.

Pójdziemy w przyszłość — na dalszą walkę z ciemnotą, biernością i bezwładem — przeciwko wszelkim wrogom wsi — jawnym i ukrytym. Zcześnie zło i ciemne moce muszą pierzchnąć.

A my, rosnąca — Jedna, Wielka Chłopska Rodzina — pomimo spiętrzonych przeszkód niezmożeni trwamy i wytrwamy zwycięsko w pracy i walce.

——oOo——

Głosy wsi.

Ciężkowice, dnia 24 marca 1931 r.

Otrzymując wiadomość z prasy, że dnia 15 marca bież. roku Stronnictwo Ludowe, t. j. Piast, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie połączyły się w jedną całość na nowe Stronictwo Ludowe, na którego czele stanął czcigodny Poseł Wincenty Witos, będąc tem położeniem wielce zadowolony, a w szczególności z objęcia prezesury przez Posła Wincentego Witosa, postanawiam wstąpić pod tenże sztandar, upraszając o łaskawe przesłanie gazety Piasta na niedzielę dnia 29 kwietnia b. r. i czek P. K. O. na który mimo kryzysu dzisiejszego przeszlę na prenumeratę kwartalną od dnia 1 kwietnia b. r.

Józef Ślusarczyk.

**Kto dorwał się do władzy, drogą fałszu krętą,
Ten w podłości i pysze zdeptał Prawdę świętą
Kto władzę swą narzucił, żyje drugich krzywdą
Niechaj drży przed Prawdą! Jej wyroki przyjdą!...**

Ek.

—oXo—

WOLNA TRYBUNA.

Zubożenie współczesnej Polski.

Mieczysław Szawleski pisze w książce „Na przełomie **naszego ustroju państwowego“** co następuje:

„Na podstawie wyników spisu z 30 września 1921 r. wśród ogółu gospodarstw **w liczbie 3.256 tys. jest gospodarstw karłowatych poniżej 2 ha 34.0 proc. gospodarstw samodzielnych od 5 do 20 ha 32.1 proc.** Gospodarstw **karłowatych** i niesamodzielnych, więc niewystarczających na utrzymanie rodziny włościańskiej **posiada Polska 64.7 proc.**

Równocześnie ma Polska potężny, nieznany w innych krajach zbiornik proletarjatu i półproletarjatu rolnego **w sumie blisko półtora miljona robotników rolnych.** Polska posiada **18.774 tys.** ha. gruntów rolnych, obejmujących ziemię orną, łąki, pastwiska, sady i ogrody, a **ludności czynnej zawodowo w rolnictwie, leśnictwie, hodowli, ogrodnictwie i rybactwie 10.266 tysięcy. Pomijając inne zawody z rolnictwem** zgrupowane .przeciętnie więc na 1 osobę zawodowo czynną w rolnictwie, przypada 1.9 ha ziemi ornej.

Według **Z. Ludkiewicza** na 1 ha roli potrzeba było przed wojną dni roboczych rocznie w Małopolsce wschodniej 41.4. w Małopolsce zachodniej 45.0, na Śląsku cieszyńskim 67.2. na Morawach 82.8.

Przyjmijmy. że współcześnie ze względu na mniejszą wydajność oraz długość pracy przeciętnie w całej Polsce na 1 ha potrzeba rocznie 80 dni roboczych. Przy tej liberalnej mierze 80 dni roboczych na 1 ha gruntu rolnego. nie wyłączając łąk i pastwisk, i nie poruszając kwestji mniejszej lub większej intensywności kultury, okazuje się, że jedna siła zawodowo w rolnictwie czynna zużywa 152 na 290 dni roboczych w roku, a więc okrągło połowę. Ludność zatem rolnicza cierpi na połowiczne przymusowe bezrobocie, gdyż wyzyskuje zaledwie 50% swej zdolności roboczej.

Szczególnie niekorzystnie przedstawia się sytuacja w województwach południowych, gdzie jedna siła robocza może pracować zaledwo 88 dni w roku“.

Stosunki te wciąż się pogarszają, bo przyrost naturalny ludności wynosi rocznie 486 tysięcy, z czego największy odsetek przypada na wieś.

Wentylem na przeludnienie była przed wojną emigracja, która mobilizowała blisko 250 tys. wychodźców zamorskich i około 600 tys. wychodźców sezonowych.

Po wojnie nastąpiło zahamowanie prądów wychodźczych. W latach 1920—1928 wynosi wychodźtwo przeciętnie 125 tys. rocznie, czyli około 15 proc. fali przedwojennej.

Wskutek kryzysu światowego oraz wrogiej Polsce polityce Niemiec, wychodźtwo będzie się wciąż zmniejszać. Co zatem począć z nadmiarem ludności?

Nie wymyślem Witosa. ani Piastowców, ale **koniecznością dziejową jest reforma rolna** — szybkie jej przeprowadzenie. która jednak nie rozwiąże na dłuższy czas zagadnienia przyrostu naturalnego ludności.

W książce **„Pauperyzacja współczesnej Polski“** stwierdza prof. **Krzyżanowski,** że podczas gdy w krajach zachodniej Europy coraz silniej po wojnie przyjmuje się racjonalizm płciowy, t. j. ograniczanie przyrostu dzieci. w Polsce tempo przyrostu naturalnego pozostało niezmienione. niosąc w sobie zarody niedomagań społecznych, z powodu dysproporcji między przyrostem kapitału i ludności. Niema drugiego społeczeństwa któreby miało równie wysoki przyrost ludności, a tak mało kapitału.

Problem gospodarczego odrodzenia Polski widzi prof. Krzyżanowski w pierwszej linji w zagadnieniu demograficznem: „bez ograniczenia przyrostu ludności w rozumnych rozmiarach mowy być nie może o trwałej poprawie stosunków. choćby skądinąd ułożyły się możliwie najpomyślniej“.

Inni ekonomiści i publicyści całą pociechę widzą w pociechach. t. j. w dzieciach, upatrując w dużym przyroście ludności polskiej przyszłość państwa jako mocarstwa.

Kościół, jak wiadomo, stoi na stanowisku „crescite et multiplicamini“, rośnijcie i mnóżcie się. uważając rady i zalecenia prof. Krzyżanowskiego za grzech ciężki.

Paweł Ubrzeż.

—o—

Młodzież a przyszłość ruchu ludowego.

Ruch ludowy, reprezentowany przez trzy stronnictwa polityczne zajmował się zagadnieniami wielkiej polityki, rzeczami ogólniejszemi. usiłował objąć władzę w państwie w swoje ręce, bądź też trawił się wzajemnie w zapasach walk bratobójczych, natomiast przeoczył szereg spraw mniejszej miary, które jednak wpływają na układ wielkich zagadnień, a nawet je rozwiązują w wielu wypadkach.

W przeważnej części politycznie czynni działacze ludowi zapomnieli o młodzieży wiejskiej, zajmując się innemi zagadnieniami. Z tego powodu wyrosło na wsi mnóstwo związków młodzieży, które nic wspólnego z ruchem ludowym nie mają.

Większość z nich jest zaprzeczeniem ideologji chłopskiej, jest wymierzona po to, by dążenie do lepszego jutra zgnieść w zarodku. Organizatorowie tych związków idą na wieś po dusze młodzieży, by z niej wychować na takiego człowieka, jaki im odpowiada — prawie w stu procentach pańczyźnianego.

Wychowawcy tego typu. jak Polakiewicz i Dzendzel (z Be-Be), Styrylski, Jura (neofici w Be-Be) robią nawet karjerę na młodzieży, bo „macherzy“ sanacyjni, chcą utrwalić w społeczeństwie swe wpływy i władzę, zapragnęli posiąść młodzież.

Tę wyprawę po „złote runo“, po dusze i serca młodzieży wiejskiej, musimy gromadnie odeprzeć. Inaczej podstawy ruchu ludowego będą wiąż zagrożone a nawet mogą się skruszyć.

Dezorjentacja wśród działaczy ludowych na punkcie wychowania młodzieży powinna ustać corychlej.

Wszyscy popieramy tylko Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Znicz“ i „Wici“, gdyż tylko ta organizacja wychowuje młodzież w zasadach demokratycznych i republikańskich. wszczepia praworządność w dusze młodzieży, zajmuje sprawami wsiowemi.

Tak zwana Młodzież Ludowa. zielone koszule, posła Polakiewicza oraz Związek Mocarstwowy Drużyn Ludowych, Dzendzla, nie powinny mieć miejsca na wsi. Te związki wychowują partyjnie nie demokratycznie, sposobią zastęp wrogów dla ludu wiejskiego. Jest to tem smutniejsze, że wciągają do roboty tej wieś, aby sama siebie ujarzmiała. Drużyny ludowe p. Dzendzla opowiadają się nawet za monarchią w Polsce. Jeżeli tego tak pragną, to niech sobie urządzą tę monarchję w Honolulu, na Maderze, albo na księżycu. Tam może zostać p. Dzendzel adjutantem księcia Gedroycia. (Książę G. jest głównym działaczem tego związku).

W Polsce wśród chłopów niema miejsca na takie „wymysły“. Rolę związku strzeleckiego w dobie obecnej pojmują chłopi bardzo dobrze, — widzieli strzelców przy robocie podczas wyborów. jako bojówkę jedynki.

Związki patronackie pod nazwą „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej“ prowadzą księża z reguły niechętnie, a nawet wrogo do ruchu ludowego usposobieni.

„Cywilne“ związki młodzieży. kierowane ręką sanacji, jak Małopolski Związek Młodzieży i tak zwany „Siew“ (Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej) są tylko przednią strażą Strzelca. Ostatnio podobno endecy na skutek zleceń Dmowskiego mają wyruszyć na wieś. Gdyby nie pamięć, że jesteśmy w Polsce w okresie „radosnej twórczości“, gdyby nie wzrastająca nędza wsi. możnaby naprawdę uwierzyć, że chłop ma najwięcej dobrodziejów, wybawicieli.

Przed tymi farbowanymi lisami trzeba się strzec. a ich zebrania bojkotować.

Nie chcemy obłudy i wychowania. obliczonego na głosy wyborcze. natomiast zdążamy do prawdziwej oświaty — oto hasło. pod którem musimy iść wszyscy na pole wychowania młodzieży wiejskiej.

Podstawy ruchu ludowego będą silne, jeżeli zjednamy sobie młodzież.

Młodzieży wiele mówić nie trzeba. Gdzie jest wielka myśl, idea, **obrona uciśnionych, walka** o **równe prawa, tam młodzież sama się ciśnie, gdyż wiedzie** ją szlachetne, nieskalane **brutalizmem życiowym** uczucie.

Zróbmy miejsce w ruchu ludowym na kadry młodzieży, a podstawy chłopskiej ideologji i siły będą trwałe. można będzie zbudować na nich lepszą przyszłość dla ludu i Państwa.

Wasz.

—o0o—

Listy.

„Na rozkaz“.

Nauczyciele pow. łańcuckiego otrzymali od Komitetu imieninowego nalepki z rozkazem sprzedaży tychże dzieciom po szkołach.

W wykonaniu tego rozkazu zwrócili się do dzieci z poleceniem, by **każde dzecko zakupiło po jednej** nalepce.

Kazano. dano dzieciom nalepki, więc wzięły, a ty tatusiu, mamusiu płać.

Czyby nie należało przedtem zapytać rodziców, czy życzą sobie kupić nalepki i ile?

Przecież dzieci swojej kasy nie mają — a rodzicielska przeważnie pusta.

Mało tego, starostowie wydali polecenie Urzędom gminnym, aby każda Rada gminna uchwaliła na dar imieninowy Piłsudskiego po 30 zł.

Każda trafika tytoniowa miała złożyć 27 złotych na powyższy dar.

Jak pogodzić słowo „dar“, a więc dobrowolną ofiarę z rozkazem?

Potem się w dodatku pisze o miłości. gdzie jest rozkaz i przymus.

J. Sikora.

—o—

Biada światu dla zgorszenia.

Strzałkowice. — Niedaleko **Sambora** jest wioska **Strzałkowice,** w niej skromny kościółek, przy kościółku okazała plebanja, a w niej okazały ksiądz proboszcz Bachota.

Tu we Wschodniej Małopolsce kościół ma specjalne znaczenie dla nas Polaków, tu też powinno się dawać kapłanów, mających w piersi ducha Bożego, a w sercu miłość ojczyzny i przychylność do parafjan.

Jeśli wszędzie wojna, rozbrat między plebanją a wsią są niepożądane i pożałowania godne, to tu wprost karygodne.

Niestety u nas w Strzałkowicach stosunki są bardzo smutne. Podczas kazania padają z ambony takie wyzwiska. jak: „wy łyse byki. siwe łby“ i t. p.

Słucha młodzież jak ich ojców i matki wymyśla się od łysków, byków i innych czworonogów, czyż to jest zachęta do szanowania ojca i matki, jak nakazuje czwarte przykaznie?

Czy wyzwiska takie licują z powagą miejsca i z godnością kapłana?

Albo przychodzi ojciec nowonarodzonego dziecięcia prosić o chrzest św., a ksiądz wita go paru uderzeniami, gdzie trafi, na los szczęścia.

I cóż z tego wynika, zamiast modlitwy i błogosławieństwa dla młodej latorośli Polski — odbywają się przekleństwa i złorzeczenia.

Dziatwa szkolna ucieka w popłochu, gdy zobaczy księdza, na nauce religji wielu dzieci brakuje. Nowożeńcy boją się przestąpić progu plebanji na tak zwane „pacierze“, bojąc się usłyszeć taki pater noster, że im w pięty pójdzie.

Ksiądz nie może być postrachem, liczyć na siłę wyzwisk, razów, lecz umoralniać parafjan swym przykładem, apelować do rozumu, do serca, a na pewno apel odniesie skutek, bo my chłopi za dobrym pasterzem w ogień byśmy poszli, — jednakże złością, nienawiścią nigdzie nie osiągnie się trwałych rezultatów, a w rzeczach wiary, moralności, tylko idąc w ślady Jezusa Chrystusa można wypędzić czarta i zbawić świat.

Niebyki.

—o—

Mazurek Piłsudskiego.

Mamy tu w **Palikówce** kierownika szkoły **Leona Burkiewicza,** który przybył do nas ze wsi Mazury w powiecie kolbuszowskim, jako czystej wody piastowice. A ponieważ wójt **Koń** również był stuprocentowym piastowcem, członkiem Zarządu „Piasta“, zdawało się, że Palikówka będzie twierdzą „Piasta“, z dwoma hetmanami na czele.

Okazało się, że w hetmanach było zajęcze serce, zlękli się sanacji i chcą zaskarbić jej łaski. Kierownik każe dzieciom w szkole śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła“, zamiast „Marsz, marsz Dąbrowski, — wstawiać „Marsz, marsz Piłsudski z ziemi włoskiej“ (chyba z portugalskiej?), a nadto wypytuje dzieci, jak się nazywa senator z Be-Be, który najbliżej mieszka Palikówki.

Wójt Koń wysyła listy do wybitnych piastowców, w których maluje żałobne krzyże. Żeby przynajmniej umiał się podpisać, ale nawet swego nazwiska nagryzmolić nie umie.

Takich to mamy przedstawicieli władzy i oświaty w Palikówce, słusznie nazwał takich Piłsudski „dureńki“.

Nie dureńki, ale durnie.

—o—

Rozmach biurokratyzmu.

Dnia 13. marca br. gminny posłaniec na rozkaz sanacyjnego urzędu gminnego w Zalipiu, chodził od domu do domu z deklaracją, pod którą miał zebrać podpisy z całej gminy.

Deklaracja brzmiała: „My niżej podpisani, będziemy odpowiedzialni za prowadzenie meldunków każdy w swoim domu, potrzebnych przy spisie ludności i kontroli ruchu ludności wskutek rozporządzenia p. Prezyd. Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r.

I bądź tu chłopie mądry z takiej deklaracji! Nie wiem, czy fachowy prawnik, bez dziennika ustaw odgadłby z trzech wierszy, traktujących o trzech przedmiotach, t. j. meldunkach w swojem domu, o spisie ludności i kontroli ruchu ludności, — o co się władzom rozchodzi, przed kim i za co ma być nieszczęśliwy obywatel odpowiedzialnym?

Jak prowadzić meldunki w swoim domu, przed kim i co meldować, kto może zgadnąć, bez bliższego wyjaśnienia? Za „radości sanacyjnej“ meldunków nam przybyło, tylko nie wesołych: a mianowicie dzieci meldują, że nie mają butów, ubrania, przyborów do szkoły, gosposie, że nie mają soli, nafty, cukru, węgli, żyd też melduje. tylko że nie posłusznie. jak w wojsku, tylko ostro, że już dłużej czekał nie będzie. aż się chłopu głowa rozwala od tych meldunków, na które dzisiaj chłopi podpisują ale nie deklaracje. tylko nie znane im dotychczas weksle, które w większej części bywają protestowane.

Sanacja chce uszczęśliwić wieś biurokratyzmem, to też napędza nas, abyśmy meldowali, jaki numer ma pies koń, wóz i t. d.. rachowali choćby i gałązki na wierzbie. byle robota była z piórem w ręku, to już się wieś podreperuje.

Daremnie także suszymy sobie głowy, jaki cel, jakie ulepszenie, jaką korzyść przyniosą nam numera na studniach? Tyle już wieków upłynęło, studnie nie były numerowane i było dobrze; numer na studni nie zmieni wody na lepszą lub gorszą.

Jednak dzisiaj biurokracja bierze taki rozmach, że każdy nocleg, każde poruszenie się jest spisane na kil-

ku formularzach, przechodzi z urzędu do urzędu, obciąża niepotrzebną pisaniną różne urzędy, a nadmiar nieproduktywny pisaniny powoduje wzrost biurokracji, a to znów dobitnie odbija się na skórze chłopskiej.

A. K. z Zalipia.

———o———

Obrazek z życia wsi.

Gmina Horysławice.

W dniu 29 stycznia na posiedzeniu Rady gminnej przy uchwalaniu budżetu gminnego wywiązała się na temat obecnego kryzysu gospodarczego, jaki panuje na wsi sprzeczka między opozycją a dwoma sanatorami, sekretarzem Adamem Kisielem i Ignacem Sorockiem. Opozycyjni radni żalili się, że **na wiosnę zakupili świnie po kwocie 70 zł. i za chowaną trzodę po 8 miesiącach kupcy dziś płacą 30 do 40 zł.**, a pożyczane kwoty z Państwowego Banku Rolnego przez Małopolskie towarz. rolnicze **na krowy po 500 zł., gdy krowy płacono po 500, 600 zł., dziś poprzychodziły raty, a te krowy posprzedano po 240 zł. do 300 zł., a gdzie 2ga rata?** Zboże zadarmo wywieziono do miasta, bo nawet za robociznę się nie wróciło. Nawozy sztuczne jeszcze nie wypłacono, a podatku państwowego i drogowego nikt dzisiaj nie jest w stanie zapłacić; postanowili wszystkie świnie wyrżnąć, kiedy kwoty odebrać nie można. **I tak zrobili; na drugi dzień zabito 80 sztuk.** Andrzej Bobiarz wyjmuje gazetkę „Głos Narodu“ z dnia 24 stycznia do przeczytania, że właścicielka dwóch wsi zaasekurowała dwór na wysoką kwotę wraz z żywym i martwym inwentarzem, a następnie podpaliła przez swoją służbę. Józef Mikulicki występuje i krytykuje te wszystkie nadużycia i Brześć, że Europa i tak się śmieje z nas, że auto państwowe w czasie najazdu bolszewickiego przyjechało po prezesa Witosa i dali mu krzesło premjera, a obecnie państwowe auto przybyło i zabrało go w nocy do Brześcia. Adam Kisiel sanacyjny wstaje i mówi: „to idź do bolszewików“. Mikulicki odpowiada: nie jestem bolszewikiem i bolszewickie rządy potępiam. Adam Kisiel mówi: **„Całe to zło w Polsce jest tylko przez chłopa, że na wsi chodzą w jedwabnych pończochach, w ładnem ubraniu, a chłop powinien chodzić w płótnianych butach i w słomianym kapeluszu i w swojej odzieży. Andrzej Bobiarz występuje, mówiąc: „To dziś w 20. wieku każą nam sanacyjni goście ubierać się jak było za Faraona, żeby nas Europa za dzikich ludzi bez kultury miała.** Powstała ogromna wrzawa i ci dwaj sanatorzy zrobili doniesienie nikczemne na Józefa Mikulickiego i Andrzeja Bobiarza, że na posiedzeniu wołali, **że rząd palił folwarki i rusinów mordował bombami i t. p. oszczerstwa.**

W niedzielę dnia 8 lutego policja ściągała wszystkich radnych z tej gminy i podczas nabożeństwa rannego i sumy prowadziła śledztwo aż do wieczora, zapowiadając, że nas z rady wyrzuci.

Radni.

——oOo——

Jeszcze z okresu wyborczego.

Z gminy Przysietnica, powiat Nowy Sącz.

Przed wyborami przyjechali do nas policjanci na koniach, nakazując głosować na jedynkę, grożąc karami, gdybyśmy głosowali na siódemkę, mimo to głosowaliśmy na numer 7, lecz komisja wyborcza uczyniła cud, że siódemki zmieniły się w jedynki.

Andrzej Nalepa jako członek komisji wyborczej krzyczał w lokalu wyborczym: **„Nie głosujcie na siódemkę, bo się ją i tak wyrzuci, a naczelnik gminy jako zastępca przewodniczącego, mówił w lokalu wyborczym, kto głosuje na siódemkę, może wyjść, nie robić natłoku, bo siódemka nieważna.** Komendant policji państwowej z Rytra, **Jan Sowa** wypędził dwóch członków komisji wyborczej **Jana Klimczaka i Jana Gołdyna** przed przeliczeniem głosów, mimo, że postępowali według ustawy. W dniu 22 listopada przyjechał lustrator z Wydziału pow. z Nowego Sącza do naszej gminy, urządził wiec, na którym się brutalnie odnosił do ludzi, krzyczał po trzykroć na kilku zebranych uczestników wiecu: **„Wy sk.... syny, jeżeli nie będziecie głosować na jedynkę, to was szlag trafi“ i groził, że nam poślą wojsko do naszej gminy dla rozmnożenia potomków;** wprost szkaradnemi słowy się wyrażał. Po skończonym wiecu udali się p. lustrator, komendant policji Sowa i naczelnik gminy do Jana Sobczaka w celu przeprowadzenia rewizji porządkowej, lecz chodziło tu o siódemki, ponieważ **komendant policji Sowa starszej kobiecie tak groził, że jej da na plecy siódemkę lagą, aż ją szlag trafi.** Mimo, że u Jana Sobczaka podwórze jest znacznie czyściejsze niż u naczelnika gminy, ale ponieważ głosował na siódemkę, więc podali go na karę; później udali się do Józefa Ptaśnika ale znaleźli tam wszystko w porządku, trzeba jednak coś wymyśleć, bo tu siódemka, więc komendant policji ze złością krzyczał: **„sakracholskie niedźwiedzie wynieście sobie wychodek na kalenicę“**, a to dlatego, że jest w skrytem miejscu. W dzień wyborczy przyjechał na koniu posterunkowy Bogucki do **Wojciecha Paduli, nalegał, aby głosował na jedynkę, to dostanie drzewa na budynki.** Bardzo się policja opiekowała wyborcami. W dniu wyborczym przyjechał posterunkowy Bogucki na koniu do Wojciecha Tokarczyka, jako do starego piastowca, jednak z domu nie szło mu wyprowadzić jak zbrodniarza, więc gdy Tokarczyk poszedł oddać swój głos, zaledwo wstąpił do lokalu wyborczego, wywołano go z lokalu na podwórze, gdzie zażądał od niego komendant policji kartek siódemek, **odgrażając się w złościach, że mu da siódemkę na mordę, aż go szlag trafi.**

Następnie zabrano Tokarczyka na posterunek do Rytra o godz. 15 i tam zatrzymano do godz. 20-ej, poczem po wielkich nastraszeniach wypuszczono na wolność, zapowiadając że wkrótce znowu przyjdą aresztować, ale nie przyszli.

Piastowcy.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Co powinniśmy wiedzieć o emigracji?

Niemcy.

(Dokończenie).

Znaczy to, że poza Polskiemi Urzędami Pośrednictwa Pracy i Niemiecką Centralą Robotniczą nikomu nie wolno trudnić się zapośredniczaniem robotników polskich do Niemiec. Wszyscy dawniejsi ajenci, tak zwani „przodownicy“, którzy dawniej dostarczali robotników do dworów, za pieniężnem wynagrodzeniem, są obecnie wykluczeni od tych czynności werbunkowych. **Nielegalne werbowanie jest wzbronione i surowo karane.** W razie pojawienia się takiego ajenta na wsi, należy go przyjąć kijem i oddać w ręce policjanta. Robotnicy, jadący do Niemiec w sposób nielegalny lub zakazany, narażają się nietylko na to, że żadnej pracy tam nie dostaną, ale też przedewszystkiem na zsyłkę przymusową do kraju i ciężką karę za nielegalne przekroczenie granicy.

Zapisy na robotę odbywają się w miejscowym urzędzie gminnym który otrzymuje potrzebne wskazówki z Urzędu Pośrednictwa Pracy lub starostwa, które w niektórych powiatach zastępują ten urząd. Urzędy gminne podają o tem do wiadomości ogółu swych mieszkańców, wskazując przytem dzień i miejsce rozpoczęcia zapisów.

Robotnicy, mający imienne zawezwania przez **pracodawców nie potrzebują zapisywać się w gminie** na roboty.

Ci, którzy zostali zarejestrowani w gminie, stają w dniu i miejscu wskazanem przez wójta, przed komisję rekrutacyjną. Ze sobą należy przynieść stary paszport, a kto go nie ma, to ma mieć 4 fotografje i 50 gr. na opłacenie książeczki paszportowej.

Robotnicy, zawezwani imiennie, zabierają ze sobą ponadto dokumenty, stwierdzające, że pracowali już w roku ubiegłym w tym semym majątku, który ich obecnie wzywa.

Poza wyżej wspomnianymi 50 groszami, niema tu żadnych innych opłat pieniężnych. Gdyby żądano wyższej opłaty, należy o tem zaraz donieść starostwu.

Robotnicy, uznani za zdatnych do pracy, podpiszą umowę o pracę. Paszporty zagraniczne i zniżki kolejowe na przejazd do granicy niemieckiej za połowę ceny biletu otrzymają w urzędzie gminnym. Każdy z robotników ma otrzymać na rękę poświadczenie zawartej umowy o pracę.

Na granicy niemieckiej będą wszyscy poddani ponownym oględzinom lekarskim, odrzuceni mają prawo do otrzymania zniżki kolejowej na podróż powrotną do miejsca zamieszkania.

Nie mogą jechać do Niemiec:

1) osoby nie posiadające obywatelstwa polskiego;
2) mężczyźni, mający stanąć do poboru wojskowego;
3) osoby nie będące z zawodu rolnikami;
4) nieposiadający pełnej zdolności do pracy, a więc zbyt młodzi lub starzy, kalecy, chorzy i kobiety w ciąży;
5) rodziny z niezdolnemi do pracy dziećmi;
6) kobiety poniżej lat 21, o ile nie jadą z rodziną lub dobrą opieką, a poniżej lat 25, o ile mają być umieszczone pojedyńczo w miejscach pracy.

Ostrzega się przed ukrywaniem choroby lub kalectwa, gdyż każdego oczekują dokładne oględziny lekarskie.

Dalej należy pamiętać, że kontrakt przesłany wprost przez pracodawcę do robotnika z pominięciem starostwa lub Urzędu Pośrednictwa Pracy jest nieważny. Taki dokument należy natychmiast przedłożyć któremuś z wyżej wymienionych urzędów, a ten już załatwi sprawę jak należy.

Poświadczenie umowy o pracę, jakie robotnik zakontraktowany otrzymuje na rękę, należy starannie przechowywać, gdyż na tej podstawie może pokrzywdzony dochodzić swych praw, czy to za pośrednictwem władz niemieckich, czy też konsulatów Rzeczypospolitej Polskiej, które znajdują się w większych miastach Niemiec.

Nielegalne przekroczenie granicy, czyli szmuglowanie się przez tak zwaną „zieloną granicę“, poza innymi, wyżej wspomnianymi, ujemnymi skutkami, pociąga za sobą karę jednego roku więzienia i grzywny do tysiąca złotych.

W drodze należy się wystrzegać złodziei, tudzież różnych „okpigroszów“ i dobrze pilnować swego bagażu.

Pieniądze do kraju najlepiej nadawać przez Pocztową Kasę Oszczędności, która zaprowadziła w Niemczech specjalnie łatwy sposób przekazywania pieniędzy do Polski. Informacji w tym względzie udziela każdy pocztowy urząd niemiecki.

Co do warunków pracy, ustalonych kontraktem, to polski robotnik ma otrzymać wynagrodzenie i utrzymanie na równi i wedle taryfy obowiązującej dla miejscowego robotnika niemieckiego. Dotyczy to przedewszystkiem czasu pracy jakoteż i płacy. Każdy robotnik winien otrzymać „kartki obrachunkowe“, które trzeba najstaranniej przechowywać i przeglądać, czy niema czasem krzywdy. Ordynarja, czyli żywność jest zgóry wyliczona. Kartofli, chleba i mleka nie wolno pracodawcy zamieniać na gotówkę inne artykuły żywności, jedynie tylko za zgodą robotnika i wedle taryfy. Mieszkanie ma być porządne z łóżkiem osobnem dla każdego i pościelą. Koszta podróży od granicy niemieckiej do miejsca pracy ponosi pracodawca, tak samo w odwrotnym kierunku, po skończonym sezonie.

St. Z.

Chłopi w odrodzonej Polsce.

Czem są chłopi w Polsce dla Państwa pokazał rok 1920. Kiedy armja regularna ustępowała przed hordą bolszewicką i nieprzyjaciel zbliżał się ku stolicy Państwa, nie szukano ratunku w Nieświeżu, w Dzikowie, w Łańcucie, czy innej rezydencji jaśniepańskiej, lecz rządowe auto pomknęło do Wierzchosławic.

„Witosie ratuj!“

Witos stanął na czele rządu Obrony narodowej, wydał odezwę do chłopów, pojechał na front do pierwszych okopów — a żołnierz, widząc, że na czele rządu jest prosty chłop, uwierzył — że Polska odrodzona nie będzie macochą dla niego, jak dawna, szlachecka Polska — lecz matką rodzoną, sprawiedliwą, która mu nie pozwoli krzywdy zrobić, zrówna w prawach z innemi klasami społeczeństwa da możność pracy i życia.

Polska otoczona jest zewsząd wrogami, czyhającymi na jej zgubę i jeśli chce im się oprzeć, musi oprzeć się na masach chłopskich.

Jakikolwiek w Polsce będzie rząd, wtedy tylko może się nazwać silnym, jeśli będzie miał masy chłopskie po swej stronie.

Słychać głosy ze strony sanacji, że silny rząd zawsze wymusi posłuszeństwo, co nakaże, to masy zrobią, bo muszą.

„Przyniewolony pacierz do nieba nie idzie“, zupełnie inaczej walczy ciemny mużyk pod groźbą karabinu maszynowego, a zupełnie inaczej obywatel uświadomiony, kochający Państwo i z ochoty i z przekonania walczący o jego byt i rozwój.

Nie wiem w czyim interesie leży, bo że nie w interesie Państwa to pewne, to poniżanie Witosa, odmawianie mu wiekopomnych zasług przy budowie Państwa Polskiego, **które my chłopi uważamy także za nasze zasługi.**

Wciąż się w nas wmawia, że przed majem, za rządów Witosa było źle, Państwo szło do upadku, i dopiero po przewrocie poprawiło się, zapanowała radość życia, wzrósł dobrobyt i powaga Państwa.

Zapominają sanatorzy dodać, że wojna światowa toczyła się na ziemiach polskich, że nieprzyjaciele, uchodząc stąd, zostawili ruiny i zgliszcza, trzeba było z niczego tworzyć armję — koleje — odbudować kraj.

A plebiscyt na Górnym Śląsku, a wojna bolszewicka mało pochłonęły pieniędzy?

Zupełnie inaczej wygląda gospodar na dorobku, gdy rozpoczyna gospodarkę, a inaczej po 10, 15 latach.

Rządy przedmajowe wykonały ogromną pracę i skutki tejże odczuwaliśmy, bo nam było coraz lepiej, i dziś tamte czasy wspominamy z żalem.

Mimo solennych zapewnień, że poprawiło się teraz, może innym, ale nam chłopom bynajmniej, przeciwnie, z dnia na dzień pogarsza się nasze położenie.

Zapytajcie któregokolwiek chłopa, to wam powie: **„tak źle jak dziś, nie miałem, jak żyję 50—60 lat“.** Do nędzy materjalnej, do wzrastających ciężarów, którym coraz trudniej podołać, przyłącza się **lekceważenie i pomiatanie chłopami, które znalazło swój jaskrawy wyraz w zamknięciu Witosa w Brześciu.**

My chłopi czujemy, że jesteśmy zbyteczni, jakąś zawadą do „szczęścia Polski“.

Głosi się wszędzie, że Państwem powinna rządzić elita — a chłopi do wideł i gnoju.

Szerzy się coraz większa i powszechniejsza niewiara w lepszą przyszłość dla chłopa, ludzie chodzą samotni, przygnębieni, zrezygnowani i zobojętniali na wszystko.

Może to wygodne dla sanacji, ale że dla Państwa niepożądane i szkodliwe, to pewne.

Józef Magdoń.

Dział gospodarczy.

Wiosenna pielęgnacja ozimin.

Zapobiegliwy gospodarz zasiawszy pole jesienią, nie powiada sobie, że praca jego około ozimin skończona i że ma czekać do żniw. Taki rolnik, któryby zaniechał odwiedzania swych pól nawet zimową porą zasłużyłby na miano lekkomyślnego i złego gospodarza. Specjalną zaś uwagę poświęcić musi każdy gospodarz swym polom ku schyłku zimy, kiedy utajone życie roślin ożywia się i kiedy częstokroć niewielkiemi zabiegami może wpłynąć na polepszenie plonów. Każdy rok cechuje się inną pogodą, warunkującą w pierwszej mierze stan ozimin. Np. bieżąca zima posiada niestały przebieg pogody i stosunkowo obfite opady. W wielu wypadkach zauważą więc gospodarze na oziminach, że wierzchnia warstwa gleby jest podniesiona, a rola wygląda jakby „napuchnięta“. Zjawisko to częściej wystąpić może na ziemiach bogatszych w próchnicę, jakoteż rolach gdzie jesienią ścielono słomiastym obornikiem, lub przyorano zielony nawóz. Takie obsiewy należy koniecznie przywałować, gdyż powstałe pod wierzchnią warstwą otwory przeszkadzają normalnemu rozwojowi oziminy, a zwłaszcza ujemnie działają na wzrost żyta.

Dalej, gdy potworzyły się na oziminach stawki, czy rowy zalane wodą rolnik winien przekopać drogi odpływowe, aby mu ozimina nie wygniła. Zwłaszcza żyto czułe jest na wymoknięcie. Nawet gdy pole są zdrenowane, nie należy polegać na samych drenach, a stojącą wodę możliwie rychło odprowadzić.

Zarówno żyto jak i pszenicę, zwłaszcza gdy są zbyt gęste, należy przebronować wiosną. Specjalnie pszenica jest za wiosenne bronowanie bardzo wdzięczna. Jakiego rodzaju bron mamy użyć zależy od gleby. Zasadniczo im lżejsze ziemie tem lżejsze brony, a na bardzo ciężkich glebach możemy użyć kultywatorów, pamiętając jednak o tem, aby nie obsypywać roślin, gdyż spowodowaliśmy nadmierne krzewienie, co znów w naszych warunkach nie jest zasadniczo pożądane.

Wspomniano już, że żyto jest bardziej czułe na zamoknięcie. Tłumaczy się to tem, że pszenica w przeciwieństwie do żyta wytwarza jesienią mało masy, oddycha więc słabiej, jest bardziej odporną na wiosenną wilgoć i gorszy dostęp powietrza, natomiast mróz i zimne wiatry wschodnie przedstawiają dla niej większe niebezpieczeństwo. Jest więc lepiej, jeżeli rola na pszenicznym łanio jest niezbyt wyrównana (wygładzona)lecz znajdują się na niej gruzełki, za któremi poszczególne roślinki chronią się. Oczywista, wiosną gruzełki te należy przeciągnięciem brony, czy wałca kolczastego porozbijać.

Wskutek wolnego rozwoju początkowego pszenica jest również bardziej wrażliwa na zachwaszczenie. Przeto dokładne wyczyszczenie pola pod zasiewy pszenicy jest ważniejsze niż przy uprawkach pod żyto.

Naogół wiosenne bronowanie ozimin spotyka się zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich stosunkowo rzadko. Rolnicy ociągają się z tym zabiegiem, gdyż zdaje się im. że jest to działanie szkodliwe, gdy na zieloną ruń oziminy wyjeżdża się wiosną z broną mi i tratuje się oraz drze jesienny zasiew. Podają powątpiewające zdania sąsiadów co do celowości takiego bronowania i wyrażające obawę, że ozimina zostanie poważnie uszkodzona. Tymczasem brona wydrze raczej przeszłoroczne listki, a same rośliny zostawi nietknięte, a nawet gdy wyskrobie nieco roślinek zazwyczaj wątłych, to nie jest to żadną stratą, gdyż pozostałe rośliny otrzymają dostęp powietrza, rozkrzewiają się bujnie, wyrosną zwartym łanem i dadzą dobry plon. Naogół najlepiej jak wspomniano już poprzednio, ugnieść ozimnę najpierw walcem, potem dopiero stosować bronowanie.

Bronować oziminy należy możliwie wcześnie wiosną (jak i walować), ale wtedy gdy rola na tyle podeschła, że nie maże się na walcu czy bronie, lecz dobrze ugniata względnie rozsypuje w gruzełki. Do bronowania ziemia nie może zbytnio wyschnąć, gdyż zęby wydzierałyby z ziemi duże kawały wraz z roślinami. Bronować należy tak, aby brona szła lekko przez pole, nierzucało ją z boku na bok, co da się ułatwić przez przedłużenie postronków. Czas bronowania jest najlepszy w dnie bezsłoneczne zazwyczaj w godzinach popołudniowych. Ile razy należy bronować może wycenić jedynie sam rolnik sam na swoim polu. Przebronowana ozimina, wyglądająca nieraz jako dość uszkodzona nie przeraża swym widokiem doświadczonego gospodarza, gdyż wie on dobrze, że rośliny rychło wzmocnią się, a bronowanie zostawi jedynie ślady dodatnie.

Jeszcze doskonalszym aniżeli bronowanie ozimin jest ich motyczenie. Stosuje się ono stosunkowo w niewielkiej liczbie gospodarstw wzorowych i ma miejsce prawie wyłącznie przy pszenicy. Motyczenie wykonuje się ręcznemi motyczkami, wzgl. planetami, ręcznemi lub konnemi, przyczem szerokość rzędów oziminy musi wynosić conajmniej 20 cm. W miarę rozpowszechniania siewu rzędowego w gospodarstwach włościańskich motyczenie zbóż niezawodnie z czasem stanie się częściej stosowane, gdyż jest to zabieg pochłaniający w pierszym rzędzie dużo sił roboczych, któremi gospodarstwa drobne rozporządzają, a daje wzamian za samą pracę bardzo dużo korzyści, o czem każdy gospodarz, robiąc próbę na niewielkim skrawku swej roli może łatwo przekonać się.

Odnośnie jeszcze co do bronowania ozimin należy wspomnieć, że bronować można zarówno rzędowo jak i rzutowe siewy zbóż ozimych.

Po bronowaniu bardzo dobrze jest zasilić oziminę niewielką dawką siarczanu amonu i superfosfatu, a ewentualnie też dodatkiem soli potasowej, gdy wtedy bronowanie wraz z pogłównem nawożeniem wywrze szybki i dobry wpływ. Specjalnie zwrócić uwagę należy na pogłówne stosowanie superfosfatu, które jest w powszechnem użyciu na Morawach, a więc w części Czechosłowacji posiadającej prawie najwyższą kulturę rolną na świecie. W Polsce pogłówne stosowanie superfosfatu należy, niestety, do bardzo rzadkich wyjątków, jednak należy mieć nadzieję, że obecnie przeżywany kryzys skłoni rolników do wytężonego poszukiwania środków ratunkowych i zwrócenia uwagi na wiele spraw dotychczas pomijanych, mimo że ważnych i z racjonalną gospodarką w krajach sąsiedzkich — związanych.

Tegoroczna opóźniona nieco wiosna wyłania konieczność, aby rolnicy poświęcili baczniejszą uwagę pielęgnacji ozimin, zwłaszcza zaś pszenicy, która pomimo bardzo niskiej ceny opłaci przecież bronowanie i dodatek 50 kg. siarczanu amonu i 75 kg. superfosfatu — danych pogłównie na przestrzeń 1 morga polskiego. Czy zabiegi te wytrzymają, zresztą, kalkulację t. j. będąc celowe, gdyż opłacalne na to odpowiedź może i powinno dać obliczenie przeprowadzone przez każdego poszczególnego rolnika i skontrolowane obliczeniami jego sąsiadów.

Olbromski.

KRONIKA

Kwiecień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Zachód godz. min.	
12 N.	Juljusza P.	5	12	6	50
13 P.	Hermenegilda M.	5	10	6	52
14 W.	Tyburc. i Waler.	5	8	6	54
15 S.	Anastazji M.	5	5	6	56
16 C.	Lamberta M.	5	3	6	57
17 P.	Aniceta P.	5	1	6	59
18 S.	Apoloniusza	5	0	6	49
19 N.	Hermogenesa	4	57	7	1

„NA POCIESZENIE“. Na czele jednego z przedsiębiorstw hutniczych na Górnym Śląsku stał od lat pięciu p. Kiedroń, b. min. Przemysłu i Handlu. Niedawno został zwolniony z posady, a „na pocieszenie“ otrzymał, jak donoszą, **300 tysięcy złotych odprawy i 5 tysięcy złotych miesięcznej emerytury.** — Królewskiej tej odprawy i emerytury dosłużył się — w ciągu pięciu lat.

MOWA MUSSOLINIEGO NA KONFERENCJI ZBOŻOWEJ. W czasie otwarcia konferencji przygotowawczej do drugiej światowej konferencji zbożowej, Mussolini wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył, że **wzrost produkcji zboża powinien być skonsumowany w związku z normalnym przyrostem ludności** w całym świecie. Niestety praktycznego rozwiązania tego problemu nie wskazał.

Dyktatorzy tak silni, gdy chodzi o deptanie praw i bezrzeczenie przeciwników, słabi się i bezradni wobec kryzysu gospodarczego.

DO CZEGO PROWADZI PIENIACTWO? We wsi Wolkowszczyzna (gm. dziewieniskiej) toczył się zatarg o łąkę pomiędzy mieszkańcami tejże wsi, Józefem Dormiarzem i Zygmuntem Maciulą.

Wytoczony przez Dormiarza proces przeciwko Maciuli, skończył się przegraną Dormiarza. Wówczas Dormiarz, pałając zemstą, podpalił zabudowania Maciuli. Pastwą płomieni padły cztery budynki i cały dobytek Maciuli. Podpalacza aresztowano.

SOBIESKI „BUTLEGEREM“. W Mt. Clemens, Michigan, zasądzony został na 3 lata więzienia za butlegerkę (szwarcowanie trunków) Jan Sobieski, imiennik wielkiego króla polskiego. Wstyd p. Sobieski.

W FINLANDJI NIE GINĄ LUDZIE BEZKARNIE. Szef sztabu generalnego Wallenius skazany został na rok i 10 miesięcy ciężkiego więzienia za współudział w uprowadzeniu b. prezydenta Finlandji Stahlberga. Szereg innych oskarżonych skazany został także na wysokie kary więzienia.

WYDOBYCIE STATKU „MEWA“. Wydobyto zatopiony podczas burzy w dniu 28 lutego b. r. statek „Mewa“. Koszty wydobycia, pomijając remont statku, wynosić będą 10.000 złotych.

ILE ZARABIA PARYŻ NA FATAŁASZKACH KOBIECYCH? Ogólna cyfra obrotów rocznych w przemyśle strojów damskich Paryża wynosi 7 miljardów franków. To nie żarty! Całe społeczeństwo pracowników jest przytem zatrudnione. Obliczają je na 850.000 osób. Szczęśliwie, że w Paryżu niema nigdy zastoju. Przez to centrum świata ciągnie nieprzerwana pielgrzymka: w październiku — Włosi i Hiszpanie, Egipcjanie w listopadzie, Anglicy w grudniu i styczniu, w drodze na Riwjerę lub St. Moritz, od marca zaś do września wszystkie nacje północy i Amerykanie, ta najcenniejsza, dolarowa klientela. **Pewna firma bieliźniana ma tylko jedną klijentkę: Haiti, ale też, aby ubrać całą wyspę,** nie ma czasu na innych klijentów.

ŚMIERĆ OSKARŻONEGO PRZY ODCZYTYWANIU WYROKU. Niezwykły wypadek zdarzył się w sądzie grodzkim w Lachowiczach pow. Baranowickiego. Toczyła się tam mianowicie rozprawa sądowa przeciwko 70-letniemu Danielowi Strzelczykowi, oskarżonemu o podstępne przywłaszczenie rzeczy sąsiada. W chwili, gdy sędzia przystąpił do odczytywania wyroku, oskarżony stracił nagle przytomność i padł na ławę. Dokończenie odczytywania wyroku zostało przerwane i do sądu wezwano lekarza, który stwierdził zgon podsądnego, spowodowany atakiem sercowym. Wyrok, jaki miał być ogłoszony, był uniewinniający Strzelczyka.

BOHATERSTWO 14-LETNIEGO CHŁOPCA. — Wpobliżu Wilna zaszedł wypadek następujący: 14-letni chłopiec Zygmunt Kuczyński, przechodząc brzegiem Wilji ujrzał tonącą kobietę. Na brzegu zgromadził się większy tłum ludzi, nikt jednak nie odważył się przyjść z pomocą nieszczęśliwej. Kuczyński bez namysłu rzucił się w lodowe nurty rzeki i mimo przejmującego zimna zdołał uratować nieprzytomną już kobietę. Bohaterskiemu chłopcu zebrani na brzegu urządzili spontaniczną owację.

PIERWSZA KOBIETA-SĘDZIA W OKRĘGU WILEŃSKIM. W ubiegłym tygodniu rozpoczęła w Grodnie urzędowanie pierwsza w apelacji wileńskiej sędzia-kobieta, pani Iwaszkiewiczowa. Jest to czwarta nominacja kobiety na stanowisko sędziego w Polsce. Dwie z nich rozpatrują wyłącznie sprawy nieletnich w Warszawie, dwie zaś pozostałe wyrokują we wszystkich sprawach cywilnych i karnych, przypadających im w drodze przyjętego podziału.

189. OFICERÓW W STAN SPOCZYNKU. Ostatni „Dziennik personalny“ M. S. Wojsk zawiera 189 oficerów przeniesionych w stan spoczynku.

MICKIEWICZ POD OŁÓWKIEM CENZORA. Rada Zawodowa m. st. Warszawy przygotowała odezwę do robotników w sprawie sytuacji obecnej, w bardzo oględnej formie wzywając robotników do organizacji. Jako motto odezwy podano cytatę Adama Mickiewicza: „Świat dzieli się dzisiaj na niewolników i ciemiężców, na ofiary tyranji i na oprawców“.

Cała odezwa, nie wyłączając cytaty z Mickiewicza, została skonfiskowana.

ROZSTRZELANIE MARYNARZA SZPIEGA. — W Brześciu nad Bugiem rozstrzelano skazanego na śmierć — marynarza flotylli w Pińsku. Maciulę za szpiegostwo, gdyż Prezydent Rzplitej nie skorzystał z przysługującego prawa łaski.

DRZEWA OLBRZYMY. Największe drzewa spotyka się w Tasmanji i w Australji. Rosnący tam np. rodzaj eukaliptusa dochodzi 250 stóp wysokości i 14 stóp obwodu. By dojść do tych rozmiarów, drzewo potrzebuje 400 lat. Rodzaj świerka na brzegach Oceanu Spokojnego dosięga wysokości 300 stóp, a w statystyce Stanów Zjednoczonych wspomniane drzewo jest 350 stóp wysokie. Najwyższem drzewem na świecie jest olbrzymi dąb w Bull Creek Flat, w Kalifornji, wysoki na 263 stóp.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Józef Solak w Szczurowej: Owszem umieścimy w przekonaniu, że podane fakta są prawdziwe. — **WP. Tomasz Głodowski w Budziwoju:** Tak stało się, jak żąda Pan w swym artykule, powstało jedno stronnictwo ludowe o zdecydowanym i jasnym programie, góra złączyła się, chodzi o zorganizowanie dołu, co wymaga wytężonej pracy, zwłaszcza, że rozbijaczy będzie dość, zjednoczenie jest cierniem w oku wrogów chłopa, grupujących się w obozie sanacji. Tam w rzeszowskiem dużo jest do zrobienia, żeby powiat uczynić zwartym, na wskróś ludowym, jakim bywał dawniejszymi czasy. Prosimy o aktualne wiadomości, artykuł o połączeniu już przedawniony. — **WP. Strojny Wojciech z Sulowa:** Artykuł nadesłany będzie drukowany w skróceniu w miarę wolnego miejsca.

WP. Jakób Drąg: Tegoroczny kontyngent robotni-

do Niemiec będzie znacznie obniżony. Według wiadomości, jakie posiadamy, będą mogli jechać tylko ci, którzy już byli w innych latach na robotach sezonowych w Niemczech. Wyjaśnienia zamieszczamy w artykule. — **WP. Władysław N. N.:** Kwota 3 miljony marek polskich z roku 1923 z sierpnia w pełnem przewalutowaniu wynosi 88 zł. — kwota 20 koron w przewaloryzowaniu wynosi w I. półroczu r. 1916 — 14 zł., w II półroczu 12. zł. — **WP. Franciszek Srokosz, Zygodowice:** Ponieważ wpłacił Pan tylko 45 koron w r. 1917 na poczet ubezpieczenia, to zdaje się, że Panu nic nie wypłacą. Adres Tow. Ubezp. brzmi: Towarzystwo Ubezpieczeń „Feniks“ Kraków, św. Gertrudy 8. — **WP. Antoni Szeląg, Bierówka:** Wiersze jakkolwiek zawierają piękną treść, są jednak tak słabe, że nie możemy ich drukować. **WP. A. Górka, Pilzno:** 3 proc. pożyczka budowlana jest notowana po kursie 45 zł. — 46 zł. Jeżeli kupuje Pan obligacje pożyczki budowlanej, musi Pan zapłacić ratami znacznie więcej, niż przy kupnie za gotówkę. Co do tych pożyczek, to radzimy porozumieć się w Banku. — **WP. Antoni Puskarz, Strzelce Wielkie:** Trzebaby zbadać w Warszawie. Chodzi tu prawdopodobnie o odrzucenie rekursu w sprawie zaopatrzenia. Szkoda starań, jeżeli Ministerstwo Skarbu odrzuciło rekurs. — **WP. Józef Borowiec:** Po otrzymaniu informacji w sprawie renty damy odpowiedź w „Piaście“ za kilkanaście dni. — **WP. Antoni Siekierski:** Artykuł „Wesoły nam dziś dzień nastał“ nadszedł, gdy numer świąteczny był już złożony, dlatego nie umieściliśmy. To samo dotyczy wiersza. — **WP. Jan Urbaniak:** Wiadomości dobre, ale dlaczego tak spóźnione? Pozdrowienie. — **WP. Jan Majka:** Odpowiedź damy, ale dopiero za kilkanaście dni po zasięgnięciu informacji. — **WP. Jan Mleko:** Gdy sprawa wypłacania polic asekuracyjnych będzie aktualną, damy objaśnienie w gazecie. — **WP. Karol Szypuła:** W istocie jakiś czas Ks. Panaś redagował „Gazetę Niedzielną“. Czy obecnie to pismo wychodzi — nie wiem. Proszę się zwrócić do „Gazety Grudziądzkiej“ — Grudziądz, Tuszewo w tej sprawie, gdyż wspomniane pismo wychodziło przy „Gazecie Grudziądzkiej“. — **WP. A. z Limanowskiego:** Korespondencja o pożarze kościoła nadeszła, gdy już notatka o tym fakcie była w drukarni, dlatego Pańskiej nie wydrukujemy. Resztę artykułów zamieścimy. — **WP. Szczepan Świątek:** „Proroctw“ nie będziemy drukować. — **WP. Wojciech Lubas, Anastazówka:** Podajemy adres: Redakcja „Wyzwolenia“, Warszawa, Hortensja 7. — Za przesłane adresy dziękujemy. Pozdrowienie! — **WP. Paweł Pasierski:** Prosimy o krót kie korespondencje z tamtych okolic — **„F.“** Bez świa dectwa przemysłowego nie może Pan trudnić się za robkowo fotografowaniem. Do wykonywania jakiegoś rzemiosła musi Pan posiadać dyplom i zawodowe wy kształcenie. Nawet gdyby Pan zaskarżył decyzję woje wództwa do Trybunału administracyjnego, to niema wi doków na wygranie sprawy, a narazi się Pan na koszta **WP. Tadeusz Włodyka:** Prosimy o przysłanie sprawo zdania ze zjazdu. Statuty i programy prześlę, gdy ukażą się z druku. — **WP. Jan Śliwa:** W sprawie dokumentów wojskowych trzeba będzie napisać do Poselstwa Pol skiego w Wiedniu III., Renneweg 1. — Może przez Po selstwo będzie mógł Pan wystarać się o dokumenty. — **WP. Stanisław Mazur:** Decyzja Izby Skarbowej jest ostateczną w tym wypadku. Możnaby decyzję tę zaskar żyć do Trybunału Administracyjnego, ale skargę mu siałby robić adwokat, będą koszta, sprawa będzie trwała długo, a wynik niepewny. — **WP. Tomasz Węgiel:** Na razie jeszcze nie przystąpiono do wypłat pieniędzy po siadaczom polic ubezpieczeniowych. Damy pouczeni jak należy to zrobić, kiedy będą wypłacać.

Jabłoński Franciszek syn Anny ur. w r. 1889 w Andrychowie pow. Wadowice służył w r. 1914 przy 56. p. p. 3. komp. koło Krakowa, Marszowiec (czy Czarna-wieś) op. Zielonki i z tąd odszedł na front, zaginął bez wieści. — Kto by coś wiedział o nim, jest proszony o doniesienie matce Annie Jabłońskiej w Białej koło Bielska (Małop.) ul. Romanowicza Nr. 457

Już czas odnowić prenumeratę na II. kwartał.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat, stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk „Głosu Narodu“. Kraków, pod zarz. R. Ferk.